

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

cena o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 5 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.

W innych krajach: 2 „

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmałe 20 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 6 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Kopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

KRAKÓW 022.

Polacy w Austrii.

II. Polityka słowiańska 1848—1860.

Rok 1846 wywołał wielki zwrot w umysłach. Gdy jedni widzą jedyny ratunek w zsolidaryzowaniu się z polityczną i socjalną rewolucją Europy, która wyrzuci nareszcie absolutyzm, centralizm z biurokracją i germanizacją, — drudzy zaczęli się oswajać z myślą złączenia się słowiańskich ludów Austrii i Europy, chociażby pod supremacją, czy wręcz pod berłem Rosyi.

List Wielopolskiego do ks. Metternicha był wyrazem części, choć małej, społeczeństwa. Kiedy cesarz Mikołaj w kwietniu 1846 przybył nad granicę Królestwa i na komorze w Michałowicach kilka dni oczekiwał żony, wracającej z zagranicy, usiłowała jedna frakcyja galicyjskiej szlachty wręczyć mu adres, w którym były frazesy o Galicyi wyciągającej rękę do ojca, „sięgnij śmiałą ręką po panowanie dla Rosyi, po panowanie tam, gdzie barbarzyństwo i bezład gniebi miliony chrześcijan...“ — „któż stawił ci czoło ośmielił się, gdy na czele 70 milionów przyjaznych ci słowiańskich ludów — rzekniesz — tak chcemy“.

Wtedy też literackie i naukowe związki między pisarzami różnych narodów słowiańskich w Austrii, a Polakami, zaczęły przybierać pewne polityczne cechy. W Poznańskiem, gdzie obrona przed germanizacją i prusactwem najrychlej wywołała oglądanie się za „słowiańską pomocą“, objawy te poszły najdalej.

W Pradze osiadła po r. 1831 część polskiej emigracji, był tu jakiś czas Skrzynecki, — ruch naukowy i literacki czeski skłonił wiele rodzin zamniejszych polskich do wysyłania tu młodzieży na uniwersyteckie studia.

Ale ten ruch czeski był cały na tle wybitnie panslawistycznym, wręcz rusofilskim, wielka część pisarzy stała na zółdnie rosyjskim, pensjonarzami rosyjskimi byli najlepsi. Ile było politycznej myśli w fundatorach odrodzenia czeskiego przed r. 1831, stała ona wyłącznie na rusofilizmie, i nie tała się z niechęcią do Polaków. Po 1831 r. nastąpiło pewne rozdwojenie wśród Czechów ale tych, którzy stanęli po stronie polskiej, albo łączyli sympatyje rosyjskie i polskie, można na palcach policzyć. Najwybitniejsi Dobrowsky, Jungmann, Hawliczek, Szafarzick, Palacki, widzieli jedyne zbawienie Czech w panslawizmie, opartym o Rosyę. Jungmann już po Aspern i Napoleońskich tryumfach, oburzał się, że „Warszawiaczy, Polacy i Francuzi zawładnęli Polską“ — pragnął, by Rosya załała pół Europy i połączyła Słowian. Po r. 1812 pisał, że na losie Polaków nie nie zależy, bo zwycięstwa Rosyi to dalszy krok połączenia Słowian, a tak był wiernym tej myśli, że po pogromie Polski w r. 1831 pisał, że mu wprawdzie żal Polaków, ale w interesie Słowiańszczyzny „cieszę się, gdy widzę, że największy jej nieprzyjaciół, jej domowy wróg, przestał istnieć“, — z pogromem polskości rozszerzy się wpływ i język rosyjski.

Te same poglądy miał Szafarzick, Hawliczek wołał: „knuć rosyjski jak niemiecką wolność“. Cała literatura polityczna i historyczna czeska, traktująca

historię naszą z punktu widzenia etnograficznego, staje przeciw nam w sprawie ruskiej, już wtedy jesteśmy „zdrajcami Słowiańszczyzny“.

Rok 1848 i 1849 rozdzielił nas zupełnie. Pomimo wspólności nieszczęść, pomimo jednakiej walki z germanizmem, rozbiegły się polityczne drogi Polaków i Czechów w zupełności. Polacy stanęli po stronie wszystkich dążeń do wolności, w przekonaniu, że z wolnościowym ustrojem idzie w parze uznanie narodowości. Obalić absolutyzm, złamać biurokrację, zdobyć swobody dla życia obywatelskiego, dla rozwoju cywilizacyjnego, ekonomicznego, narodowego, to było dążenie kolosalnej większości polskiej delegacji w Wiedniu i Kromieryżu, więc szli z liberalizmem, poszli z rewolucją, spotkali się na tej drodze z Węgrem, Włochem, spotkali się i szli razem z Niemcem, nie dlatego, że Niemiec, ale dlatego i tak długo, jak chciał wolności.

Dlatego nawet nie brali mu za złe aspiracji wielkoniemieckich. Nawet zasiedli po lewej stronie Izby, nazwanej przez Słowian niemiecką, choć w niej byli Polacy i Włosi. Chcieli Austrii konstytucyjnej, wolnej, wierząc, że tem najlepiej służyć narodowej sprawie. Po przeciwnej stronie i w środku zasiadły żywioły słowiańskie i stara Austria absolutna i reakcyjna.

Prócz kilku polskich postów, olbrzymia większość Polaków przeżyła dobę szalonego roku po stronie ruchu, reformy, rewolucyi, na wszystkich polach, we wszystkich kwestiach — okazało się, że owe podobieństwa i wspólności słowiańskiej natury, które odgrzebywali uczeni, owo „pobratymstwo rodowe“ i pokrewność języka nie przydały się na nic. Czesi chcieli Austrii słowiańskiej, więc szli na destrukcyę Węgier, na podział Galicyi, na złamanie Niemców austriackich, — myślny stanowczo stanęli po stronie węgierskiej, uważaliśmy, że Palackiego projekt podziału Galicyi na Mazury i Ruś był z piekła rodem i gorszego niż największy wróg nie wymyślił, nie widzieliśmy żadnej dla siebie różnicy w tem, czy absolutyzm i biurokracja oprze się na Niemcach, czy na najwierniejszych narzędziach reakcyi i ucisku, Słowianach, w usługach centralizmu i reakcyi.

Zawód był dla Polaków przykry. Kontrast zaostrzał się z dniem każdym — w obozie czeskim i reakcyjnym było wszystko nam wrogię. Przed praskim słowiańskim kongresem były jeszcze iluzye, po nim żadnych nie było. Czesi byli tam, gdzie był Szaszkiewicz, Helfert, Stadion, gdzie był Jelaczyc, Windischgraetz, gdzie się Bach znalazł.

Czesi oddali się na usługi reakcyi, licząc na to, że przez wdzięczność dostaną narodowe i polityczne nabytki, szlachta czeska widziała w tem przyszłość prawa państwowego czeskiego, warunku trwałości panowania możnowładczej oligarchii.

Zbyt są znane wszystkie objawy różnicy w poglądach na politykę narodową a plemienną, na przyszłość Słowiańszczyzny, przyszłość Austrii, jakie wtenczas z całą jaskrawością wystąpiły, byśmy je tu przypominali. Polacy walczyli zarówno z germanizacyjnymi zapędami i pretensjami do hegemonii niemieckiej, z niwelacyjnymi zachciankami centralizmu, jak z czeską polityką sławizacji Austrii. Dziś

czyta się Borkowskiego, głosy Smarzewskiego lub Zamojskiego, nie mówiąc o Ziemiańskim, jak żeby były aktualne. Wszystkie wyrażają jeden wielki zawód: Sejm wiedeński miał większość słowiańską, a przecież tak diametralnie różną była polityka polska i czeska.

Do pogwałcenia wolnościowych aspiracji ludów, do powalenia Włochów, Węgrów, Polacy ręki „słowiańskiej“ ująć nie mogli. To też gdy, jak mówił do Czechów Smarzewski, „gdy po wiekach pierwszy raz w radnej Izbie zeszli się wolni Słowianie“ — to się zaraz rozeszli.

Wedle uznania prawie wszystkich myślących Polaków ówczesnych, polityka „słowiańska“ Czechów zgotowała upadek wolnościowej ery, z której mogła wyrósć nowa Austria konstytucyjna, zabezpieczająca autonomię historycznych indywidualności, organizm silny wolnych ludów i krajów. Czesi zawiniли nieszczęścia Węgier, krwi przelanej, upadku Austrii, zmuszonej szukać rosyjskiej pomocy. Ta sama polityka przywróciła absolutyzm i reakcyę, dziesięciolecie Bachowskie.

Ale nie tak nie wykazało zupełnej iluzyi „solidarności“ interesów słowiańskich, jak ów słynny „kongres słowiański“, który tylko brutalnej ręce Windischgraetza, rozpędzeniu i prześladowaniu zawdzięcza pewien nimbus, który go chroni od śmieszności.

Z najlepszą wiarą jechali tam Polacy, z Wielkopolski czy ze Lwowa, z Królestwa czy z Krakowa. Radził Libelt, Wielopolski z Helzlem, obok Bakunina, Palackiego, Zacha, pisano manifesty do ludów, adresy do cesarza, pisano organiczny statut federacji słowiańskiej. Nie rozumiano się po „słowiańsku“, choć Malisz ze Lwowa mówił o ogromnem podobieństwie języków — cała fantazyja nie miała śladu realizmu i została pamiątką aberracji politycznej na tle „solidarności słowiańskiej“ bez żadnego skutku ni śladu.

Zawiazano, idąc za „głosem ludów — głosem Boga“, — pod wskazaniem „palca Opatrzności“ — „federacyjny sojusz wieczysty“, na gruzach Austrii z Niemcami, Węgrami, Włochami — „unię rakuzko-słowiańską“. Runąć miały „stare kajdanowe zwory jednolitej monarchii“ — miał powstać, gdzie była „wieloskładna a jednolita monarchia“ — „bratnia federacja“ — i to nie „mocarstwo związkowe, ale związek mocarstw“.

Apelował adres Helzla do cesarza, by usłuchał głosu instynktu narodów słowiańskich, a główny paragraf „aktu federacji“ słowiańskiej kładł takie prawa i obowiązki na sfederowanych: „Spieszyć na pomoc interwencyą czynną w ludziach, broni, zapasach i pieniądzach temu zjednoczonemu narodowi, któregoby narodowość, albo wolność i porządek konstytucyjnie zawarowany, albo terytorium właściwe przez przemoc zagrożone były“.

Kilka kul Windischgraetza z Hradczyny wystarczyło, a Czesi znaleźli się w obozie absolutnej reakcyi. Ósmego października 1848 Rieger z Hawliczkiem u generała, by szedł do Wiednia bić Niemców, półbogiem „wolnych Słowian“ ban Jelaczyc. Wielopolski wyjechał z Pragi, wyleczony z robienia polityki „in partibus“, Lubomirski, najwierniejszy

Wszelkie prawa zastrzeżone.

9 BARCIKOWSCY.

Napisał
Z MOGAS.

— Oswaja się nawet z zabobonnym strachem — odparła pani Barbara. — Ja lubię legendy i ilekroć nań spojrzę, myślę o śmierci. To zdrowa myśl, napędza do pokończenia obowiązków.

Wacio, o którym zapomnieli, słuchał uważnie. W marzycielską jego duszę wpadła głęboko opowieść i czarna sylwetka młyna tajemniczego pozostała w oczach i pamięci. Nie rozumiał jeszcze śmierci, ani się jej bał, ale mimowoli strach go ogarnął i odwrócił oczy.

— Wracajmy. Mgły się podnoszą, a pan może łatwo z tutejszą febrą się zapoznać. Ciężka zaś bywa i uparta. Waciu, pójdz, odszukaj Filipa i przyprowadz go do pacierza. Może go u Bazyłowej znajdziesz.

— Ej, nie, on teraz raki łowi w zatoczce, pod ogrodem — odparł chłopak, ruszając naprzód.

— Cię ko paniom dwóm synom dać rady. Wacio jest bardzo zdolny, proszę mi go oddać. Zrobię z niego człowieka, a tu zmaruje się malec.

— To prawda. Pan Tedwin nauczył go, ile sam umie. Dalej, nie wiemy, co robić. Młodszy jest o wiele trudniejszy do prowadzenia. Tego nigdzie oddać nie można, bo gotów na wszelką ostateczność. Starszy powinien się kształcić.

Westchnęła i dodała z goryczą i rozpaczą:

— I pierwszy to będzie z rodu, co pójdzie do wrogów po naukę, a potem im będzie musiał służyć. Waham się tedy i cierpię, ale tu zostać mu nie sposób. Ziemia nie wyżywi już ich troje, jeden tu do obrony gniazda wystarczy; temu biedakowi trzeba odejść. Wołałabym go była nie rodzić! Mój Boże.

— Cóż robić! Konieczność! — rzekł Hłowicz spokojnie. Poczynają go te zacofane poglądy nużyć, postanowił propozycyi już więcej nie powtarzać. Robił im łaskę, a one uważały to za poświęcenie z ich strony. Niech sobie robią, jak chcą!

Gdy wrócili do domu, pani Anna już zabierała się do spoczynku po dniu pracowitym.

Chwilę rozmawiali tylko i wnet się rozeszli. Hłowicz poprosił o gazety, spać mu się nie chciało. Była Gazeta Warszawska z przed tygodnia, gdyż pocztę odbierano tylko co tydzień, o mil trzy po nią trzeba było posyłać.

— A ty jakie abonujesz pisma? — zapytała pani Anna.

— A no, tę samą gazetę! — skłamał najbezczelniej, ale za nicby im nie wyznał, że czytał tylko rosyjskie i francuskie.

— Myśmy też do niej przywykły. Cóż robić, nie może być lepszego, przy cenzurze. No, dobranoc ci, jutro pokażę ci gospodarstwo.

Położył się tedy Hłowicz w pokoju, przesiąkłym dymem jłowca, którym codziennie wykadzano komary. Pomimo tej prezerwatywy, zostało ich jeszcze dosyć, by dręczyć nieprzywykłego do tej plagii.

Brzęczały mu nad uchem i brzęczały mu myśli, wrażenia tego dnia. Obok był pokój dziecinny i słyszał trzy senne głosy, powtarzające za matką pacierz wieczorny.

I znowu to samo, znowu ta bezrozumna idea, ten upór nielogiczny, w modlitwie nawet.

„Daj Panie Boże ojcu wieczne odpocznienie, babci i mamie zdrowia i siły, a nam zachowaj ojczyznę uciśnioną, dom nasz i kościół i dopomóż, byśmy, pracując uczciwie i stale, z niewoli i uciśnienia wyzwoleni zostali mocą dobroci Twojej. Amen.“

Tak chowały, tego uczyły matki dzieci, w kraju, który Europa wymazała ze swej karty, który największe potęgi przeznaczyły na wyniszczenie i dla którego największy rozum ludzki, nie widział nadziei powstania.

Ale matki miały swój kodeks i swoją politykę, której największą potęgą i instancją był Bóg i rządziły po swojemu, nie troszcząc się o kongresy, ludem swoim, małutkim a mnogim.

II.

Zabawił Hłowicz w Gródku dni parę, odjechał, znowu się pokazał na parodniowy wypoczynek i stał się dobrym znajomym i swoim. Pani Anna pokazała mu swe gospodarstwo, pani Barbara zawiozła czółnem w dzikie ustronia, gdzie się bobry legły i miaryady błotnego ptactwa. Poznał domowe psy, progi i zakąty, był jak u siebie.

Oswoił się z nim nawet Filip i nie uciekała

czehofil, słowianofil i federalista na widok „słowiańskiej“ polityki Jelacicza, chciał, jak opowiadał, popieścić samobójstwo.

Odtąd Polaków wszędzie szukaj, tylko nie w „słowiańskim“ obozie, sympatyzują z rewolucją wiedeńską, z buntem włoskim, z Węgrami i wszędzie walczą razem. Czechów szukaj, tam gdzie reakcja, but Kronta, Jelacicz, Mikołaj, wnet w usługach reakcyi Bachowskiej.

Tak — w przeciwnych obozach — dożyliśmy ery konstytucyjnej Austrii.

Bracia Czesi.

Dąbrowa (Śląsk austr.), 8 lipca.

Zawrót głowy, jaki spowodowała „słowiańska polityka“, doprowadza do tego, że sprawa narodowa polska na Śląsku ani dostatecznie poznana ani rozumiana nie jest. Rozmaity stosunek ludności sprowadza to ze sobą, że wspólność interesu Polaków i Czechów na Śląsku, czy ich sprzeczność, są rozmaicie oceniane wedle tego, czy jeden czy drugi jakskrawiej występuje. Są okolice, gdzie sprzeczność jest wręcz dla nas zabójcza. Pomimo tego niektórzy mileją i nie mają odwagi lub nie chcą w tej „słowiańskiej“ epoce występować ze skargą.

Imieniem wielu udaję się do redakcyi *Słowa Polskiego*, którzy jej pogląd na uszczęśliwienie Śląska „solidarnością słowiańską“ podzielają, podnosząc stosunki naszej Dąbrowy.

W każdym numerze *Głosu ludu śląskiego*, *Gwiazdki cieszyńskiej*, *Ostrawskiego Obzoru*, *Teschin-skich nowin* spotkamy się z Dąbrową, a to dlatego, że tu najgorętsza zawrzała walka Czechów z „bratrami Polakami“. Bracia Słowianie stanęli tutaj do walki zaciekle: my o sprawiedliwość narodową, Czesi o całość korony św. Wacława, bo zezehizowany dopiero Śląsk będzie się jej prawnie należał.

Padło więc przed laty hasło czehizacji; zabrali nam ks. opawskie, teraz sięgają otwartą szeroko dłonią po księstwo cieszyńskie. W tym pochodzie czehizacji padła już niejedna miejscowość i najbliższa nam Orłowa, gdzie kościół, szkoła, gmina wszystko czeskie, tylko w ewangelickim kościele, panuje jeszcze pieśń polska, lecz i tu pracują nad pogrzebaniem jej. U nas od lat ośmiu zaprowadzono w szkole język czeski, nasz wyrzucono, w gminie zapanowała wszechwładnia klika czeska, besedy, spółki pootwierano. Lecz skąd się wzięli Czesi wśród ludności rdzennie polskiej? Tych nam zeszła opatrność wraz z ruchem kopalnianym, wszystkie posady inżynierów, kasyerów zajęli Czesi, nawet na dozorców robotników polskich poprowadzono Czechów. W jednej chwili znalazła się ludność polska materialnie zależna od Czechów i w tem początek demoralizacji ludu naszego.

Jako demokraci zrozumieli Czesi, że bez ludu nie ma dla nich przyszłości tu na naszej ziemi, z pomocą więc kapitałów Rotszyldu i Gutmana przeciągnęli na swoją stronę garstkę robotników, zachęcając ich lepszą pracą i lepszą zapłatą. W kopalni na robotnika polskiego czychają zewsząd jego przełożeni Czesi i groźbą utraty chleba i karami zwiększają swoich stronników i stworzyli w końcu partycję czeską nie mówiącą jednak na szczególności po czesku. Przecież to swego rodzaju dziwolaż, a jednak tak jest. Panom Rotszyldom i Gutmanom chodzi tylko o dobry procent z ich kapitałów, a nie zważają, lub zważać nie chcą, co ich urzędnicy w służbie wyrabiają.

Prowodrzy z kopalni stoją w najściślejszym związku z przewodcami w gminie w osobie nauczycieli, zwolują zgromadzenia, na których pan Sokol Thuma omawia program obrony języka czeskiego, a polskie zgromadzenia rozbijają. Lecz dla kogo ta szkoła czeska, którą gmina utrzymuje? Jedynie

tylko dla nauczycieli z Pragi, lub Berna, bo w gminie nikt więcej po czesku nie mówi. Jest to rażąca niesprawiedliwość, którą rząd popiera, gdyż z nami liczyć się nie potrzebuje, mając nas za niedoroslých do praw narodowych. Gdy po opamiętaniu się ludności przeszła do Rady gminnej większość polska, zaraz wniosła do Opawy podanie o zmianę języka wykładowego na polski i mimo, że sześć miesięcy już upłynęło, rząd nie może się zdecydować. Sprawa ugrzęzła w Opawie i czekać nam każą. Z kościołem nowo otworzonym poszło nam lepiej. Mimo gorących starań Czechów o wybór czeskiego księdza, zwyciężyliśmy, mamy księdza Polaka i polskie śpiewy i kazania, a rzekomym Czechom odstąpiliśmy śpiewy każdej drugiej niedzieli.

To im jednak za mało i zaczęli wojnę wstrętną i na kłamstwie opartą, byle tylko pozbyć się księdza Polaka.

Przed przyjazdem kardynała Koppa na uroczystość bierzmowania do Dąbrowy, wręczyli mu Czesi w Morawskiej Ostrawie skargę na naszego proboszcza, zarzucając mu, że z kazalnicy wypowiedział słowa, które nie odpowiadały powadze miejsca. Zarządzone śledztwo wykazało, że ci, którzy skargę podpisali, nawet w kościele wówczas nie byli, a świadkowie słowa księdza przekreśli.

Ciągle denuncjacje do władz, procesy w sądzie fryszackim, wymyślania wzajemne i bitki na drogach, to środek walki agitacyjnej, a cel jej: wynarodowienie „bratrów Polaków“, którzy w większości słowiańskiej tak wiele Czechom dobrego zrobili. Jakżeż to odmiennie od programów miłości słowiańskiej na zjazdach w Krakowie, Pradze i Wiedniu! a przecież cały ten ruch czeski popierają młodocześni i wiedzieć muszą o występach swoich apostołów i czytają pewnie *Ostrawski Obzor*, który naliczył nas tylko 14, a *Teschynskie Nowine*, które znowu Czechów liczą na tysiące. Czyż taką jest zapłata Kołu polskiemu za ich wierny sojusz? A Koło polskie czy wie o tem, co tu w księstwie cieszyńskim się dzieje? Z pewnością nie, bo nikt z polityków „sojusz słowiańskiego“ na Śląsku nie był i u nikogo nie informował się. Jedynie ks. Świeży mógłby im coś powiedzieć, lecz ten wogóle nie nie mówi, a jeżeli przemówi, to na szkodę naszą *), bo znacie pewnie z gazetek naszych śląskich sprawę deputacyi czeskiej z Dąbrowy, na której czele stał ks. Świeży i którą kardynałowi Koppowi przedstawił. A przecież ta deputacja jeździła, aby z kościoła wyrzucić polską modlitwę, śpiewy i kazania! Gdy takich mamy obrońców, jakżeż rząd ma się z nami liczyć? Nie mówię już o gimnazjum polskim w Cieszynie, bo to z rządem sprawa, od którego „Koło polskie“ nie egzekwowało postulatów narodowych, ale żeby z klubem młodoczeskim jako przyjaciółmi nie porozumieć się w sprawie ludności polskiej i żądać od nich zaprzestania walki narodowej, to przechodzi granice obojętności, a złą wolą traci! My dąbrowianie walczyć będziemy aż do zwycięstwa sprawy naszej, choćby bez pomocy niczyjej, jak dotąd, a zwyciężymy tak jak w sprawie kościoła zwyciężyliśmy, bo właśnie w tych dniach przyszło od kardynała potwierdzenie stanu dotychczasowego. Mimo intrygi i oszczerstw, zwyciężyliśmy, lecz w jakim świetle przedstawiają się Czesi z miłością słowiańską na ustach?

X.

*) Częste ataki na osobę ks. Świeżego, jakie nas dochodzą, zostawiamy na odpowiedzialność korespondenta. Kilkakrotnie rzucaliśmy je do kosza — zaczynają się jednak z różnych stron pojawiać. Sprostowanie czy odprawę gotowiliśmy podać najchętniej. *Przyp. Redakcyi.*

Jadwinia, chociaż z tą znajomością szło najoporniej, bo dzieciaki, czy go nie rozumiał, czy nie chciał, nie odpowiadał na najprostsze pytanie.

I tak upłynął lipiec znoyny i skwarny i dobiegała kresu rewizya i śledztwo inżyniera. Co prawda, mógłby robotę prędzej załatwić, bo winowajcy kradli tak bezczelnie, sprzeniewierzali rządowe pieniądze tak bezwstydnie, że i szperać nie było trzeba.

Ale Hłowicz przejął się rutyną rosyjskiego urzędnika. Nie spieszył, bo dzień każdy miał dyety, każdy przejazd miał „prohony“, a im więcej zapisanego papieru na najmarniejszą sprawę, tem pewniejsza pochwała, awans — może order.

Pisali tedy jego sekretarze i pisali, żeby się stało kwoli rosyjskiemu duchowi urzędniczemu, a Hłowicz wysyłał raporty, gromadził „sprawki“ i „protokoły“ i obliczał swe „prohony“ i dyety.

Zresztą ze złodziejami musiał politykować. Moskale to byli przecie, mieli w Petersburgu stosunki, protekcyę, względność dla przestępstwa, które i tamci popełniali. Politykował tedy Hłowicz, myśląc w duchu:

— Tamci się zwąchają, wezmą łapówkę, sprawę zamają, a na mnie się skrupi. Kto mnie zaręczy, że Afanasiew, którego teraz złapałem, jak kradł rządowe drzewo na kanale, za lat parę nie zostanie ministrem dróg i komunikacyi. A wtedy co? Ani

się obejrzę, jak mnie prześlancują nad Peczorę, albo do Jakucka. I tam są inżynierowie, którzy nie mieli sprytu! Mnie na to nie zląpią.

Pisali tedy sekretarze puste frazesy, Hłowicz je podpisywał, winowajcy gościli go i honorowali i awans był pewny, jak pewne setki za „prohony“ i dyety.

Jedna pani Anna zakłócała mu spokój sumienia. Ona bo miała takie przedpotopowe teorie i poglądy, z któremi i dysputować nie było sposobu, a dokuczała.

Mówiła tedy:

— Jakże to, gdy splawiam drwa do miasteczka, ten twój Afanasiew każe mi płacić za każdy płyt. Powiedz, ma on prawo, czy nie?

— To jest jego dochód! To się wszędzie praktykuje.

— Co to jest dochód? On bierze pensję, aby pilnował całości kanału. A on z nas ściągą podatek. To jest kradzież i bezprawie, bo ja wcale z kanału nie korzystam. Drwa zostają na rzece. Pisaliśmy na to zbiorową skargę, ciekawam rezolucyi.

Hłowicz się uśmiechnął ironicznie. Więc żyły jeszcze w Rosyi osoby, które na podobną skargę spodziewały się rezolucyi.

— Jeśli ciocia chce, powiem Afanasiewowi,

Listy z Krakowa.

(Słowo o Muzeum narodowem. — Ostatnia premiera. — Publiczność i dyrekcyja. — Tamien. — Pomoc powodzianom.

Kraków, 16 lipca.

Muzeum narodowe, nie można mówić krakowskie, bo jest ono wogóle jedynem na ziemiach polskich, nabywa tedy nowe arcydzieło sztuki „Czwórkę“ Chelmońskiego. Ponieważ kwota płatnicza, choć artysta obniżył ją dla „Muzeum“ o dwa tysiące, przewyższała tegoroczny budżet, zwrócił się zarząd instytucyi do Rady miejskiej o przyzwolenie. W dyskusyi, która wywiązała się z tego powodu, przejawiało się dziwne pojmowanie narodowego muzeum. Celem jego nie ma być nabywanie „jakichś Czwórek“, jak wyraził się radca ks. Bukowski, lecz obrazów o czysto narodowych motywach!

Są zatem w Krakowie, owych polskich Atenach, ludzie, dla których dzieła polskiego artystycznego geniusza mniej są narodowe od starych broni, sprzęczek, lub planów miast, od tryptyków z XVI wieku, przeciw którym przecież nikt nie protestuje, bo odtwarzają naszą przeszłość. A czemużby zachowanie tego, co jest najlepszem wśród teraźniejszości, miało być mniej ważnem?

Tylko gdzie się dla „Czwórki“ znajdzie ściana odpowiednia. Już i tak dziwny chaos, panujący wśród zbiorów malarskich, obniża wrażenie dzieł najwazniejszych, a skąpe światło, które pada przez matowe szyby u góry, nie pozwala rozeznąć wielu mniej szczęśliwie umieszczonych obrazów. Uporządkowanie nastąpi bez wątpienia, gdy Muzeum zajmie całe piętroskie Sukiennice, a sztuka nowoczesna przeniesie się do nowego przybytku na plac Szczepański. Tymczasem jednak, choć zbiory niebogate, zorientować się wśród nich niełatwo, a przecież interesującej się Muzeum publiczności, o tej porze zwłaszcza nie brakuje. Nie podobna również oprzeć się natrętnej myśli, że zbiory narodowe narażone być mogą na zniszczenie przez pożar. Właśnie w tej części Sukiennic znajduje się cukiernia Rehmana, a zatem pieczenie, warzenie, gotowanie i to podobno w lamusie, do którego tylko przez jeden otwór z góry dostać się można.

Wczorajsza premiera „Nie igraj z miłością“ była już na prawdę ostatnią za czasów dyrekcyi p. Pawlikowskiego. Jakkolwiek grany jeszcze w 1874 r. w przekładzie Sabowskiego, a uwieczniony niekoniecznie trafną charakterystyką we współczesnej temu przedstawieniu broszurze Koźmiana, był utwór Alfreda de Musset nowością dla całego młodszego pokolenia widzów. Faktura sztuki różni się naturalnie od dzisiejszego francuskiego repertuaru, ale w każdym razie zdradza ową właściwą francuskim dramaturgom skłonność do zaplątanych węzłów intrygi, a nie doś usprawiedliwionej katastrofy końcowej. Zachowanie się Rózi, która pada ofiarą miłosnej intrygi między Kamilią i Perdicanem nie zdradza głębszej natury i nie pozwala się spodziewać śmierci, która w tym razie nastąpić chyba mogła przez poetyczne pęknięcie serca. Nie tyle chłodzi o kochankę, co o śmiech ludzi, którzy przepowiadają, iż nie znajdzie męża. Utwór Musseta ma przecież po za tem pierwszorzędne piękności. Typ Kamilli, synowicy barona, oraz karykaturalnie skreślona sylwetka jej guwernantki, p. Gluche, są gryzącą satyrą na klasztorne wychowanie dziewcząt. Kamilla jest z natury uczciwa i namiętna, ale otoczenie dwustu, przebywających w klasztorze zakonnic, kobiet, które już żyły, cierpiały, a często i grzeszyły, a teraz jad swoich nawiści i uprzedzeń sączą w jej młodzieńcze serce, czyni ją przewrotną, świętoszkowatą, jakkolwiek bezwiednie zalotną, obłudną, pomimo tkwiącej na dnie jej charakteru szczerości. To, czem się stał na razie charakter Kamilli pod wpływem klasztornej oto-

aby drzewo z Gródka uwolnił od opłaty. Ja to załatwię.

— O, co to, to nie! Płacą wszyscy, płacę i ja. Nie będzie powiedziano, że dla Janowej Barcikowskiej Moskale czynią jakieś łaski. Co by o mnie pomyśleli sąsiedzi. Ty te bezprawia zanieś do wyższej władzy, poprzecz naszą skargę, niech tego złodzieja do turmy wpakują. Oto twój obowiązek.

— Dowiem się o losach waszej próśby i uczynię, co można! — odparł, byle się jej pozbyć, bo wiedział doskonale, że skargę dawno rzucono pod stół..

Nareszcie pewnego dnia Hłowicz oznajmił, że przyjechał na pożegnanie, że wracać musi do Petersburga.

Poprosił go, aby dni kilka zabawił i przystał z chęcią, myśląc o dyetach.

Tego wieczora pani Anna przyszła do dzieciennego pokoju na konferencyę z synową.

Dzieci już spały, babka zajrzała do każdego łóżka, dotknęła głowy, pogładziła po włosach i zatrzymała się nad Waciem. Twarzą miała zamyśloną i smutną i bez słowa zrozumiwały się z panią Barbarą.

— Trzeba się na coś zdecydować, rzekła wreszcie, wzdychając. Tedwin wrócił z miasta, mam list od doktorowej. (C. d. n.).

W największym wyborze najnowsze

Parasolki, Paski, Weloniki i Rękawiczki

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Halicka 14.

czenia, nie odbija od typów Blacyusza i Bridaine'a, ale przeciwnie jest wytworem pojęć takich, jak oni ludzi. Widać przecież, że pierwiastki lepsze zwyciężą w tej pięknej osmnastoletniej istocie, która, pomimo wszystkiego, potrafi czuć i myśleć samodzielnie. Perdican, kuzyn jej i narzeczony, jest bardzo lekkomyślny, ale już jak gdyby przenikniony powiewem nowego szerszego świata, niż ojciec jego, baron i dwaj duchowni wychowawcy, a typowi pieczęniarze, Blacyusz i Bridaine. Zauważyć wypada tutaj, że obaj (pp. Przybyłowicz i Roman) znakomicie byli ucharakteryzowani i grali koncertowo.

Typy to nie nowe, — lecz odnajdywane w starej komedii molierowskiej, pierwowzorów mieli zatem artyści dosyć, ale znakomicie umieli z nich korzystać. Barona grał bardzo poprawnie p. Siemaszko. Sceny zbiorowe wieśniaków i wieśniaczek zupełnie inne miały znaczenie lat temu kilkadziesiąt, gdy je autor tworzył, niż dzisiaj. Ale dzięki wybornemu ensembliowi teatru krakowskiego i te sceny wyszły żywo i zajmująco.

Najpiękniejszą chyba z całej sztuki, jest scena przy studni w akcie drugim. Kamilla przybyła do domu opiekuna swego barona tylko po to, aby odebrać majątek i wraz ze swoją osobą przekazać go klasztorowi. Syn barona Perdican, młody ognisty doktor, który jednocześnie z nią po ukończeniu studiów powrócił do domu, czyni na niej silne wrażenie. Przed powrotem do klasztoru, postanawia tedy pomówić z nim szczerze, a tem śmielej uczynić to może, że byli oddawna przeznaczeni dla siebie. Tych dwoje młodych i pięknych na tle wiejskiego krajobrazu, filozofujących w nastroju 18 stulecia o kobiecie, mężczyźnie i miłości, robią prawdziwe wrażenie. Poeta włożył w tę rozmowę całą subtelność swej mistrzowskiej formy i różne genialne sofizmaty, których, jak wiadomo, nigdy mu nie brakło. P. Bednarzewska, nawiasem mówiąc, wyglądała prześlicznie w szarym habicie, grała tę scenę, jak i wogóle wszystko, prawie całkiem dobrze, a zadanie miała niełatwe. P. Śliwicki był wyborem, lekkomyślnym młodym zapaleńcem, a podkład sceptyka wychowanego na filozofach osmnastego stulecia, umiał chwilami znakomicie akcentować. Wreszcie milutką, choć wcale nie tragiczną Rózią była p. Trapszo.

Tych dwoje gości warszawskich, którzy tak niedawno przestali należeć do stałego składu sceny krakowskiej, niemało przyczyniło się do ożywienia przedstawień z ostatnich tygodni. Ale nie mniej przyczynili się do tego artyści miejscowi, sam dyrektor, a pawet i publiczność. Jak gdyby jednocześnie we wspólnym dążeniu do oświecenia ostatnich tygodni bieżącego sezonu, publiczność uczęszczała do teatru tłumnie, niż zwykle, dyrektora wybierała pierwszorzędnym repertuar, artyści zaś składali dowody wielkiej inteligencji i uzdolnienia.

To też na królewskich, przejeżdżających tak licznie w tym sezonie przez Kraków, zrobił teatr krakowski w ogóle wrażenie nadzwyczaj dodatnie. Przyznają, że Warszawa nie posiada równie dobrej sceny, nie mówiąc już o uroku sztuk, których w stolicy i sercu Polski słyszeć nie można. Na ostatnim przedstawieniu „Tamtego“ cała publiczność w krzesłach płakała, parę kobiet zemdłało. Ludzie z kraju niewoli ujrżeli na scenie wizerunek swoich kajdaniów! I cóż, choćbyśmy się zgodzili, że takie sztuki, jak „Tamten“ nie są ostatniem słowem czystego artyzmu, to jednak przyznać musimy, że na scenie nie tylko artyzm, ale zatracenie boleśnie brzmiących strun życia wielkie znaczenie mieć musi. Co tu mówić o sztuce dla sztuki, skoro w życiu żadna dziedzina wyodrębnić się od wszystkich innych nie da.

Wody, zalewające Kraków i okolice, w początkach bieżącego tygodnia opadły, ale pozostały tysiące zrujnowanych lub zubożonych rodzin. Teraz pomysł należy o otarciu łez i dopomożeniu nędzy. Najpierw uczynili to socjaliści. W tej chwili właśnie z parku krakowskiego rozlegają się dźwięki muzyki, przygrywającej podczas urządzanego na dochód powodzian festynu. Wczoraj zawiązał się również za inicjatywą Czytelni kobiecej komitet pań, które przy pomocy puszek i kwesty zbierać będą litościwe datki. Do komitetu weszły dotychczas panie Siedlecka, Popławska, Krasicka, Borońska, Sędzi-mirowa, Hercogowa i Jonasowa.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 14 lipca 1899.

(Odślonięcie pomnika Hasnera. — Teatr Raimunda. Dyr. Józef Kotarbiński. — P. Zygmunt Dakielski).

(JK). Arkady uniwersytetu naszego z roku na rok zapelniają się pomnikami starszych profesorów, czynnych w jego murach. Jedna część arkadów (koniec lewego skrzydła) przeznaczoną została wyłącznie dla tych najstawniejszych i pierwszych, którzy położyli kamień węgielny pod starą Almae Matris Rudolphinae. Z kolei stawali w tym zakątku hr. Leon Thun, były minister oświaty i reformator austriackich uniwersytetów i gimnazjów, a dalej profesorowie rozmaitych fakultetów: Eksner, Bonitz, Rokitansky i Miklosich. W niedzielę 9-go b. m. odślonięto uroczystie olbrzymią, wypuktorzebę roboty profesora rzeźby w tutejszej akademii sztuk pięknych, Zumbuscha, przedstawiającą byłego rektora, profesora ekonomii politycznej i ministra oświaty, Leopolda Hasnera. Aula niwersytecka nie zdołała pomieścić uczestników uroczystości. Wszystkie postępowe kor-

poracye studenckie wzięły gremialnie udział, niemal wszystkie obywatelskie stowarzyszenia postępowe przysłały delegatów; liczne wieńce z napisami złożono u stóp pomnika. Mowę na cześć Hasnera wygłosił starszy profesor geologii i były liberalny poseł do Rady państwa, Edward Suess. Przedstawił w niej historię rozwoju szkolnictwa austriackiego od roku 1848 do chwili obecnej, podnosząc jednak szczegółowo epokę najżywszej działalności Hasnera t. j. od r. 1868—1870. Mimo elaboratu bardzo szczegółowego, audytoryum słuchało go z wielkiem zainteresowaniem, dzięki oryginalnym i śmiało wypowiedzianym poglądom uczonemu tej sławy, co Suess. Trzy historyczne wypadki wymienił mowca, jako bezpośrednie przyczyny, powodujące żywszy postęp w rozwoju szkolnictwa austriackiego.

Pierwszym było zniesienie zakonu Jezuitów w d. 21 lipca 1773 r., który do tego czasu był wyłącznym panem ludowej szkoły w monarchii. Cesarzowa Marya Teresa wezwała wówczas opata Felbigera do wypracowania nowego planu nauk dla szkół normalnych. W grudniu 1874 została zatwierdzoną wypracowana przez niego „Allgemeine Schulerdnung“ i w ten sposób zrobiony został pierwszy krok na drodze postępu. Wypadkiem drugim, który wpłynął decydująco na rozwój szkolnictwa w Austrii, była wielka francuska rewolucja. Okrucieństwa, jakich wówczas dopuszczał się ciemny motłoch, skłoniły miarodajne sfery wiedeńskie do podjęcia odpowiednich środków zapobiegawczych. Ogólna oświata miała być profilaksą przeciw ewentualnościom paryskim. W r. 1805 cesarz Franciszek I. zatwierdził nową polityczną organizację szkolną (*politische Schulerfassung*).

Trzecim decydującym wypadkiem była nieszcześliwa wojna w 1866 r., która pouczyła sfery wiedeńskie, co znaczy armia złożona z inteligentnych żołnierzy. Postanowiono więc rozszerzenie nauki elementarnej w szerokich masach ludności. Wypracowanie odpowiedniego planu przypadło w udziale Hasnerowi, który jako minister oświaty zasiadł w gabinecie Carlosa Auersperga. Była to praca kolosalna. Zawarty w r. 1855 konkordat oddał ponownie szkołę elementarną w ręce kleru, który się prędko rozpanoszył. Trzeba było nie zrażać sobie ani postępowców, ani kleryków.

Tej zasady trzymał się Hasner i wybrał drogę pośrednią. Pozostawił naukę religii w dawnym zakresie, a środek ciężkości nowej organizacji przesunął do powiatowych, lokalnych i krajowych Rad szkolnych, chcąc je zabezpieczyć przed zarządem klerikalizmu.

Dzielo Hasnera przetrwało obecnie, mimo wszelkich wysiłków swych przeciwników, lat 30. Jakie będą w bliskiej przyszłości jego koleje, tego mowca, stwierdziwszy smutne okoliczności, w jakich obecna szkoła pracuje, nie powiedział.

Po prof. Suessie przemówił w imieniu komitetu fundacyjnego, tajny radca Dumba, osobistość bardzo popularna w tutejszych kołach artystycznych, a w końcu rektor Wiesner przyjął w krótkim przemówieniu pomnik w posiadanie uniwersytetu. Zasłona spadła — i ukazała się myśląca, postać niemieckiego męża stanu, siedząca w fotelu, jedna ręka trzyma rulon papieru, druga opiera się o poręcz. Całość nie sprawia wrażenia oryginalności. Kompozycja banalna. Postać bez życia, twarz bez wyrazu. Tutejsza fachowa krytyka zachowała się wobec tego ostatniego dzieła Zumbuscha bardzo chłodno.

W teatrze Raimunda daje trupa berlińskich aktorów od dłuższego czasu gościnne przedstawienia. Ponieważ nie znalazł się żaden śmiały impresario, któryby w ogórkowym sezonie przyjął na siebie ryzyko zaangażowania teatralnego towarzystwa do Wiednia, grają więc aktorzy niemieccy na udziały i podobno wszelkie oczekiwania ich zostały przewyższone. Mają szalone powodzenie. Teatr jest każdego wieczora rozkupiony. Dziś dają „Potęgę ciemności“ Tolstoja, ale obcięta przez cenzurę. Więc nawet taka sztuka, która w całej Rosji ma wolną drogę na sceny, w Austrii spotyka na przeszkodę.

Z powodu tych występów zabawił tu dłużej, niż tego wymagały jego interesy, p. Józef Kotarbiński, dyrektor krakowskiego teatru, który przed kilku dniami przyjechał do Wiednia z żoną i reżyserem p. Solskim, celem poczynienia nowych zakupów dla swego teatru.

Lwowianin, p. Zygmunt Danielski, który przed kilku laty wyjechał do Wiednia na studia medyczne, a zarazem w celu kształcenia pięknego tenorowego głosu u prof. dra Günsbachera — i wybitnych zdolności dramatycznych, został obecnie zaangażowany na dłuższe tournée koncertowe do Szwajcarii. P. Danielski dawał się przed niespełna dwoma laty słyszeć we Lwowie i w Poznaniu, nadto w Wiedniu bierze czynny udział w aranżowaniu wieczorów i uroczystości. Prasa wyraża się zawsze o zdolnościach młodego artysty z uznaniem. Nauczyciele pokładają w nim wielkie nadzieje.

Finanse Watykanu.

Dopóki istniało księstwo papieskie, papież otrzymywał z listy cywilnej 3,225.000 lirów włoskich rocznie. Po zajęciu państwa papieskiego przez wojsko królewskie rząd włoski wyraził gotowość zapewnienia Głowie kościoła katolickiego zupełnej niezależności finansowej. Na wniosek rządu rzymskiego, parlament włoski d. 13 maja 1871 przyjął t. zw. prawo gwarancyjne, które, oprócz swobody osobistej i niektórych przywilejów mo-

narszych, zapewniło papieżowi 3,225.000 lirów rocznej renty, tudzież oddanie na stałe Watykanu, Lateranu i Castel Gandolfo. Papież Pius IX. nie przyjął owego prawa gwarancyjnego i postanowił obchodzić się bez dotacyi rządowej.

Leon XIII., według etatu, określonego przed 20 paru laty, potrzebuje corocznie sumy 7 milionów lirów na pokrycie wydatków. Kardynałowie i nuncjatury dyplomatyczne kosztują pół miliona lirów rocznie; zarząd i utrzymanie Watykanu 2½ mil., jałmużny i zapomogi, udzielane szkołom katolickim w Rzymie 1½ mil., zasiłki dla osób prywatnych 1½ mil., pozostałe wydatki milion lirów.

Dochody, według świeżo ogłoszonego przez Juliusza de Narfon dzieła p. t. „Léon XIII. intime“, składają się ze „spuścizny św. Piotra“ i „świętopietrza“. Do pierwszej należą dochody z kapitałów żelaznych, z nieruchomości, z wpływów kancelaryi papieskiej za udzielanie tytułów szlacheckich i dyspens, zwłaszcza w sprawach rozwodowych. Wszystko to przynosi rocznie około miliona lirów. Na świętopietrze składają się, jak wiadomo, grosze z całego świata katolickiego. Przed kilku jeszcze laty napływało tytułem świętopietrza do Watykanu około 10 mil. lirów, z czego połowa przypadała na Francję. Kombinacje polityczne ostatnich czasów uszczupliły te dochody, zwłaszcza od chwili, gdy monarchiści francuscy mają Ojca św. za złe jego życziwą postawę względem Rzeczypospolitej. Watykan jednak nie odczuwa tego zmniejszenia się dochodów, głównie dzięki temu, iż jubileusze w r. 1886 i 1893 przyniosły Leonowi XIII. około 40 mil. lirów, co wystarczy przez długie lata na pokrycie niedoborów rocznych.

Pius IX. pozostawił swoim następcom 30 milionów lirów, zebranych przez bardzo oszczędnego kardynała Antonellego ze świętopietrza i dochodów bieżących przez długie lata. Fundusze te były umieszczone później we włoskich papierach procentowych, które ostatecznie po kilku latach przypały Watykanowi o 20 milionów lirów straty. Obecnie kapitały papieskie umieszczane są wyłącznie w bankach zagranicznych, zwłaszcza u Rothszylda w Londynie. Oczywiście, rozporządzanie funduszami świętopietrza jest wyłącznym przywilejem Ojca św., który obchodzi się z niemi jak najogólniej. Jedynie cele, związane z zakładaniem i utrzymaniem szkół i zakładów wychowawczych, mogą stale rachować na hojność papieża. Obok tego bardzo znaczne sumy przeznaczane są corocznie na budowę i utrzymanie kościołów. Oszczędność Leona XIII. nie przeszkadza mu do akceptowania niekiedy milionowych wydatków, jak np. na odnowę t. zw. apartamentów Borgiów, cennych jako zabytek historyczny i dzieło sztuki.

Niekiedy jednak lata mijają, zanim Leon XIII. zdecyduje się na jakiś większy wydatek. Tak było z oświetleniem elektrycznem Watykanu, na które przez czas długi zgodzić się nie chciał, dopóki mu nie wykazano czarno na białem, że elektryczność kosztować będzie daleko taniej, niż gaz, za światło bowiem gazowe Watykan płacił rocznie 15.000 lirów, elektryczność zaś kosztować może najwyżej 1.800 lirów rocznie, głównie dzięki temu, iż motorem do poruszania maszyn dynamo-elektrycznych może być czternastometrowy wodospad w ogrodach watykańskich. Dziś już Watykan lampami elektrycznymi w każdej chwili oświetlony może być *a giorno*.

Gwardya papieska składa się obecnie z 600 żołnierzy, kosztuje jednak bardzo mało, gdyż składa się z trzech części: gwardyi szlacheckiej, gwardyi szwajcarskiej i gwardyi palatynskiej w związku z oddziałem żandarmów, z tych zaś trzech tylko gwardya szwajcarska bierze żołd z kasy Watykanu. Gwardya szlachecka rekrutuje się wyłącznie z najwyższej arystokracji rzymskiej, gwardya zaś palatynska z zamożnego mieszczaństwa. Tylko gwardya szwajcarska stoi załogą w Watykanie; członkowie gwardyi szlacheckiej i palatynskiej mieszkają na mieście, gromadzą się zaś w Watykanie tylko na uroczystości. Kandydat do gwardyi szlacheckiej musi liczyć od 20—25 lat życia, być posiadaczem tytułu szlacheckiego, uznanego w państwie kościelnem conajmniej od lat 60 i rozprowadzać majątkiem 620.000 lirów. Członkowie gwardyi szlacheckiej nie mogą wstępować w związki małżeńskie bez pozwolenia swego komendanta. Awansują według wysługi lat; komendanta mianuje bezpośrednio sam Ojciec św. Zadaniem gwardyi szlacheckiej jest przeważnie towarzyszenie legacjom zagranicznym, które pralatom obcym niosą zawiadomienia o mianowaniu ich kardynałami.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 zlr.
miesięcznie 1 zlr.

	1-razowa	2-razowa
	wysyłka	
Na prowincyi półrocznie	6-60 ct.	8-— ct.
kwartalnie	3-30 ct.	4-— ct.
miesięcznie	1.10 ct.	1-35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 lipca.

Jutro:

- 18 lipca. Wtorek, Szymona z Lipnicy.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godz. 7 minut 44.
- O godzinie 6 1/2 wieczorem grać będzie muzyka wojskowa przed główną strażnicą wojskową.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. lać. Z rąk arcybiskupa ks. Morawskiego otrzymali święcenia prezbiteratu dyakoni seminarium duchownego we Lwowie: Czajkowski Maryan, Kaściński Leopold, Kluczewski Józef, Kroczykowski Antoni, Łuczko Franciszek, Łuczko Józef, Nogań Andrzej, Nowacki Stanisław, Piechna Stanisław, Puchała Walenty, Sobczyński Stanisław, Wysocki Stanisław. Mianowani dziekanem jaślowieckim ks. Franciszek Wołoszyński, proboszcz w Boszczowie; ks. Piotr Weredziński, proboszcz w Szczurowicach, delegatem ordynaryatu do rady okręg. w Brodach.

Na trop ptaków niebieskich, kwalifikujących się pod klucze, wpadliśmy przypadkowo, wykrywając we Lwowie sławną redakcję *Gazety Polskiej*. „Redakcja“ ta jest skombinowana z rodzajem biura, rozdającego świetne posady swoim prenumeratorom (!) i zarzuca sieci na najniwniejszych prostaczków. Niektóre listy, wychodzące z tego zacnego warsztatu, są tajemniczo podpisane: *Org. Związ. Ziem. Hand.* a manipulacja polega na tem, że się od biedaka, szukającego chleba, wyciąga pod pozorem dostarczenia mu posady prenumeratę na *Gazetę Polską*, która służy za wygodny parawan dla popełniania prostych oszustw, za jakie ostatnimi czasy odpowiadali już we Lwowie tacy sami „ptacy niebiescy“ przed sądem karnym. Czytelnicy nasi z prowincyi, ludzie ubodzy, oficyaliści prywatni, którzy padli ofiarą mistycznej firmy i jej organu, nadesłali nam ciekawe dokumenty, dotyczące się jej działalności. Niezawodnie otrzymamy jeszcze dalsze, o które bardzo prosimy — i służymy niemi z największą chęcią prokuratury państwa. Tymczasem zaś ostrzegamy przed wędką, zarzucaną przez tych oszustów.

Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza zawiadamiają nas, że jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali zakładu chemicznego przy ul. Długosza 1. 7 odbędzie się ostatnie przed wakacyami posiedzenie pełnego komitetu.

Egzamin państwowy z rachunkowości w namiestnictwie złożyli: Bolesław Rudolf dw. im. Kiesell i Jan Rewakowicz ze Stryja.

Wyjazd kolonii rymanowskiej. Dnia wczorajszego opuścił miasto zastęp działwy, którą przyjęto do kolonii rymanowskiej. Małcy żegnani przez rodziców i opiekunów, z promieniąjącą radością twarzyczkami wsiadali do wagonów, aby uciec ze skwarnej atmosfery miasta na łąki i w lasy ku pokrzepieniu sił swych i zahartowanie się na dalszy rok pracy szkolnej.

Przestanek w Przemyśle zamienił się na serdeczne przyjęcie, które miejscowa inteligencja zgotowała kolonistom i które niezawodnie we wdzięcznej przecho-wa się u nich pamięci.

Rozdwojenie osobowości znane było dotąd tylko w zakresie psychicznym, jako rzadko zdarzający się objaw stanu chorobliwego, obecnie mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem cielesnem. Ze zdumieniem czytała publiczność lwowska w sobotę na afiszach teatrzyków „Alhambra“ i „Rozmaitości“, że równocześnie, jednego wieczora, grać będą jedne i te same osoby w obu teatrach, z których jeden jest pod Wysokim Zamkiem, a drugi — na Łyczakowie. Dla rozczarowania skłonnych do wierzenia w cud, donosimy, że ten nadzwyczajny fenomen nie odbył się. Grano tylko w „Alhambrze“. „Teatr rozmaitości“ był poprostu beczelnym zamachem na kieszeń Lwowa, spełnionym przez jakiegoś p. Bolka, nazywającego się Bolesławskim, który ponaciągał ludzi — i podobno diapał. Przestrzegamy więc przed tym mecenasem sztuki.

Wynik kasyfikacyi w koncesyonowanej szkole muzycznej Pauliny Lachner-Kościelickiej w oddziale gry na fortepianie. W kursie I. otrzymała stopień celujący: St. Wybranowska — stopień chwalębny: W. Wybranowska i Radomska.

W kursie II. stopień celujący z wyszczególnieniem: panny Marynowska i Długoszowska, — stopień celujący: p. Zajkowski i panny Jekiel i Nowosielska, stopień chwalębny: panna Dańciewicz, Homik, Menkes, Błońska, Pilarska, Zipper i Hess.

W kursie III. stopień celujący z wyszczególnieniem: panny Riedlinger, Koschak, Hopfinger, — stopień celujący: panna Ledożywna, Heschel, — stopień chwalębny: panna Teichmann.

Jednoroczny ochotnik, który się targnął na życie w sobotę wieczorem, przeniesiony został wczoraj popołudniu do szpitala wojskowego, gdzie poddany będzie operacyi wyjęcia kuli rewolwerowej, która utkwiła w okolicy żebra. Do wczoraj popołudniu czuwał nad niedoszłym samobójcą dr. Gluchowski.

Spłoszony koń, unosząc przednią część strzaskanego powozu, wpadł w sobotę (około godziny 5 popołudniu) z ulicy Głowińskiego na Piekarską, gdzie wśród licznych o tej porze przechodniów wywołał ła-twą do zrozumienia panikę. Rozhukane zwierzę zdołano przytrzymać dopiero u wylotu ul. Piekarskiej, w pobliżu hotelu Metropole.

Cudem prawie nikt nie poniósł szwanku.

Koń spłoszył się podobno w górnej części ulicy Głowińskiego i tam rozstrząsał ekwipaż, w którym siedział właściciel jego, oficer ze swym kolegą. Obaj wyszli z tej afery cało.

Przychwyconego zbiega zwrócono właścicielowi. Nie będzie on — zdaje się — dużo miał pociechy z płochliwego rumaka, koń bowiem uciekając, pokaleczył się straszliwie.

Kronika krajowa.

Nowego hasła walki społecznej dostarczył profesor krakowskiego uniwersytetu Kasperek swoją reformą statutu miejskiego, przedłożoną tamtejszej radzie do aprobaty. „Reforma“ ta, wymyślona przy końcu XIX. wieku, wyklucza zupełnie ludność robotniczą od udziału w rządach gminy, odmawiając jej prawa głosowania i z tego powodu robotnicy zapowiadają w swoich pismach namiętną kampanię. W istocie projekt p. Kasparka jest arcyplodem konserwatyzmu, podczas gdy bowiem w pierwszym kole na tysiąc wyborców z t. zw. „inteligencyi“ przypada 20 mandatów, czternaście tysięcy pełnoletnich mężczyzn nie ma mieć ani jednego przedstawiciela w Radzie gminnej, mimo, że ponoszone przez nich ciężary stanowią blisko trzecią część budżetu miejskiego!

Projekt p. Kasparka jest także dziejowo zupełnie spóźniony. Skoro robotnicy uznani zostali za dojrzałych do kierowania państwem — niewiadomo dla czego nie mogli decydować tam, gdzie chodzi o brukowanie ulic, kanalizację, mieszkania, zdrową wodę i t. d. A już najciekawsze jest, że ten sam prof. Kasperek w r. 1896 pisał, że skoro rząd przyznaje wszystkim pełnoletnim obywatelom prawo głosowania, to nie istnieje żadna przyczyna pozbawiania ich prawa uczestniczenia w wyborach do Rady gminnej. Trzy lata zmieniły jakoś poglądy tak skrytalizowanego prawnika!

Będziemy więc teraz, jeśli się projekt p. Kasparka utrzyma, świadkami nowego wybuchu niezadowolonia, nowych scen agitacyjnych, nowych rozgoryczeń. Polityka wsteczników w krakowskich nie umie krajowi dać nic więcej w darze!

Niebyszące wspomnienie pośmiertne zamieszcza *Głos Przemyśki*. Pismo to, gnecione ciąglemi konfiskatami miejscowego prokuratora, sądzi, że wolność prasy już nie żyje i zaopatrzwszy nekrolog krzyżem, pisze: „Po pięćdziesięciu latach ciężkich trosk i walk zmarła w Przemyśle wolność prasy, urodzona w roku 1848 na barykadach Wiednia, Pragi i Lwowa. Całe życie walczyła z komisarzami policyi i prokuratorami. Do ostatniej chwili zachowała rzeźkość i przytomność umysłu. W testamencie zapisała nam jeszcze szereg procesów“.

Mecenas sztuki, p. Ignacy Milewski z Wilna, polecił adwokatowi dr. Tadenszowi Głazińskiemu kupić dla znanego artysty-malarza p. Wodzinowskiego ładny dworek z przelicznym starym ogrodem pod samym Krakowem około Swoszowic. Kupno to w tych dniach przyszło do skutku i p. Wodzinowski został zupełnie niespodzianie właścicielem zagospodarowanej pięknej realności, w której dalej będzie malował ulubione swe typy i sceny z życia włościan krakowskich, z których dla p. Milewskiego stworzył już cały cykl. Jednocześnie architekt p. Teodor Talowski otrzyma od p. Milewskiego polecenie wybudowania obok zakupionego dworku obszernego i wygodnego atelier malarskiego.

Niepokojąca wieść obiega po Krakowie i budzi obawy pośród jego mieszkańców. Oto skarb wojskowy zwrócić się miał do ks. Czartoryskiego z chęcią nabycia na własność ogrodu w Woli Justowskiej, celem wybudowania tam składu dynamitu. Ks. Czartoryski odmówił, skarb wojskowy jednakże ma podobno zamiar postarać się o przymusowe wywłaszczenie księcia, ażeby w ten sposób przyjąć w posiadanie upatrzonego gruntu. *Nowa Reforma* zwraca uwagę, że umieszczenie na Woli Justowskiej, czy to w ogrodzie, czy w innym punkcie, składu dynamitu, byłoby wprost lekceważeniem bezpieczeństwa życia mieszkańców okolicznych wsi i Krakowa i przypominia, że wynuch dynamitu w Lagoubran sprawił w odległym o całą milę Lugdunie ogromne spustoszenia, a w promieniu półmilionem zniósł poprostu domy.

Wynalazek. Ze Stanisławowa donoszą nam: We wtorek dnia 18 bm. zostanie oddany w Matyjoyach za Kolomyją w obecności szefa sekcji konserwacji drogi żelaznej do użytku zarządowi dyrekcji kolei stanisławowskiej opatentowany w Austrii i w Niemczech wynalazek otwierania i zamykania ramp kolejowych z aparatem dzwonkowym systemu Miksiewicza, byłego budnika kolejowego w Stanisławowie i współnika jego advokata dr. Izzydora Falka w Stanisławowie. Urządzenie powyższego wynalazku polega na tem, że zupełnie zamykanie tych ramp ze strony budnika będzie dopiero wtedy możliwe, jeżeli aparat dzwonkowy wybiegnie.

Złot „Sokołów“ okręgu przemyskiego odbył się w Jaworowie. Wzięły w nim udział towarzystwa „Sokół“ z Przemyśla, Sanoka, Zagórza, Sambora, Lipska, Dobromila i Jarosławia. Przy dźwiękach „Harmunii“ lwowskiej odbyły się ćwiczenia na boisku, niestety grzązką z powodu poprzedniej nawalnicy deszczowej. Ogółem bawiło w Jaworowie około 180 „Sokołów“.

Nowy budynek sokoli podobał się ogólnie.

O 220.000 zł. Z Nowego Sącza donoszą nam: Rozprawa rozpoczęła się przed sądem obwodowym, jako trybunałem handlowym pod przewodnictwem radcy p. Lenińskiego. Jako wotanci zasiadają radea Drobner i obywatelski sędzia z zawodu handlowego br. Brunicki z Kłeczau. Pozwani Mojżesz Engländer i Salomon Korn dumaczyli się, że wprawdzie wedle artykułu XVIII. kontraktu dzierżawy nie wolno dzierżawcom propinacji w Nowym Sączu pobierać od szynkarzy ani od

osób prywatnych więcej, jak po 4 zł. 40 ct. od hektolitra piwa, jednakowoż kilku członków Rady gminy pozwoliło im ustnie pobierać większą opłatę po 8 zł. 60 ct. i 8 zł. 10 ct., zamiast po 4 zł. 40 ct. o hektolitra piwa. Skarżąca S. Zelmanowiczowa, przecząc temu twierdzeniu, zarzuca, że chociażby ono było prawdziwe, to i tak skarga jest uzasadniona, gdyż kilku członków Rady bez formalnej uchwały, zatwierdzonej przez Radę powiatową, nie ma prawa nakładać haraczu na mieszkańców od jednego litra piwa drugie 4 2/10 centów czyli od hektolitra drugie 4 zł. 20 ct. Dalej twierdzi, że wskutek tego piwo w Nowym Sączu jest droższe od piwa w Wiedniu i Lwowie. W Wiedniu bowiem półlitrowa szklanka piwa kosztuje 4 ct., we Lwowie 5 ct., a w Nowym Sączu aż 12 ct. Pozwani sięgnęli przez 10 lat trwania dzierżawy propinacji od wszystkich szynkarzy bezpośrednio, a od mieszkańców pośrednio kwotę 220.000 zł., oprócz 220.000 zł., legalnie wziętych za opłatę od piwa, gdyż jak przyznają, rocznie sprzedawali po 5.000 hektolitrow, a ponieważ od jednego hektolitra niesłusznie brali więcej po 4 zł. 20 ct. nad pozwołoną takse, wynoszącą 4 zł. 40 ct., więc od 50.000 hektolitrow piwa więcej pobrali niesłusznie 220.000 zł. Następnie trybunał przystąpił do przesłuchania świadków.

Podwójne morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wojciecha Micharczyka, włościanina z Słopnic królewskich koło Tymbarku, jak się okazało, struto przed powieszeniem, a podwójnego tego mordu dokonali: jego własny zięć Jędrzej Wikary z teściową Apolonią Micharczykową. Oto jak się sprawa przedstawia. Sprowadzony tu został — jak doniosłem — do sądu obwodowego obwiniony o współudział w powyższej zbrodni Jan Węgrzyn z Tuchowa, który od 14 lat trudnił się pokątnym leczeniem. Wskutek prośby Jędrzeja Wikarego i jego świerki Micharczykowej, którzy chcieli się pozbyć Wojciecha Micharczyka męża Apolonii, a teścia Jędrzeja, z powodu stosunków rodzinnych, Węgrzyn podjął się dostarczenia środków do pozbawienia życia Micharczyka, za co kochany zięć i żona zapłacili mu 5 zł., z tem, iż jeżeli recepta dobry skutek osiągnie, to mu więcej zapłaci. Wszysey podejrzani zadali Micharczykowi truciznę, którą ten pokątny lekarz zapisał, a która jednak nie skutkowała. Śledztwo energiczne prowadzone przez radcę p. Szameitę wykazuje, że Micharezyk został otruty, a potem przez Jędrzeja Wikarego i własną żonę powieszony, dla zatarcia śladów morderstwa. Na tej podstawie dostawieni dzisiaj zostali Jędrzej Wikary i Apolonia Micharezyk do aresztu śledczego sądu obwodowego w Sączu.

Stanisławowska kasa chorych. Donoszą nam: Wskutek listu otwartego, wydanego przez p. Witolda Regera z Przemyśla, w sprawie nadużyć w powiatowej kasie chorych w Stanisławowie, której przewodniczącym jest Józef Rubinstein, ujawnia się obecnie w naszym mieście cała zgraja agitatorów pomiędzy robotnikami i członkami kasy chorych, zwłaszcza żydowskimi pomocnikami handlowymi, zbierając podpisy na *votum* zaufania dla obecnego zarządu kasy. Wywołuje to ogólne oburzenie wśród obywateli naszego miasta, gdyż jest powszechnie znane, że obecny zarząd z p. Rubinsteinem na czele jest przyczyną tak dziś opłakanego stanu kasy. Niewytłumaczoną jest rzeczą, że pomimo zarządzanego śledztwa ze strony starostwa, p. Rubinstein nadal urzęduje.

Kapitanowa na szyldwachu. Piszą nam z Nowego Sącza o zabawnym zdarzeniu: We wsi Chelmcu jest strzelnica wojskowa, której dniem i nocą pilnuje warta wojskowa uzbrojona w karabiny. W celu skontrolowania, czy warta należycie służy pełni, pewien kapitan tutejszego pułku siadł na wózek i z żoną swoją pojechał na strzelnicę, gdzie ku wielkiemu zdziwieniu przekonał się, że żołnierze opuścili swoje posterunki, pozostawiając karabiny. Wówczas pani kapitanowa wysiadła z wózka, wzięła karabin na ramię i zajęła posterunek zbiegłego wartownika, zaś kapitan pojechał szukać warty. Znalazł tylko jednego żołnierza, zapijającego się na włościańskim weselu, zabrał go z sobą na wózek, zawiózł na strzelnicę i uwolnił od warty wojskowej swoją żonę.

Ucieczka kupca. Właściciel handlu futer przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, Brandt, uciekł do Ameryki, zabrawszy ze sobą bardzo wiele towaru, który spieniężył po drodze. Początkowo sądzono, że Brandt z futrami wyjechał na targ do Liszek, gdzie niejednokrotnie już jeździł, lecz policja wykryła właściwy kierunek podróży Brandta.

Kałusz, 16 lipca. Wczoraj popołudniu miasteczko nasze nawiedzone zostało klęską pożaru. Przy ulicy kolejowej, w szopie, należącej do p. Zarembów, krytej słomą, a łączącej się bezpośrednio z domem mieszkalnym, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar. Na szczęście wiatru nie było skończyło się na doszczętnym spaleniu sześciu domów i 2 budynków gospodarskich, gdyż nietylko sąsiadnemu budynkowi, gdzie się mieści posterunek żandarmerii, ale całej ulicy groziło poważne niebezpieczeństwo. Ratunek był nad wszelki wyraz niedołączny. Na cóż zdążyć się dobre chęci naczelnika ochotniczej straży ogniowej, gdy ma do rozporządzenia jedną na domiar złe funkcjonującą sikawkę? Gmina tak duża, jak Kałusz, powinna postarać się przynajmniej o najprymitywniejsze przyrządy ratunkowe w przeciwnym razie spodziewać się możemy kiedyś takiej klęski, jaka przed kilkunastu laty nawiedziła Stryj. *W. Boj.*

Konkurs ogłasza Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela głównego w seminarium nauczyciel. żeńskim w Krakowie. Termin podań do 20 lipca br.

Dla wystawionych podoficerów wakuja następujące posady: 1) posada sługi pomocniczego przy dyrekcji domen gr.

orient. fund. religijnego w Czerniowcach. Podania należy wnieść do 19 lipca do powyższej dyrekcji w Czerniowcach;

2) kilka posad leśnych III. kl. w obrębie lwowskim dyrekcji domen i lasów. Podania należy wnieść do prezydium dyrekcji domen i lasów we Lwowie do 25 lipca.

Szpendyum opróżnione zostało z fundacji lwowskiego zboru izraelskiego w wysokości 126 złr. Przeznaczone dla uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie. Termin do końca września b. r.

Zmarli:

W Montreux na ziemi szwajcarskiej zmarł w 42 roku życia dr. Władysław Onufrowicz. Urodzony na Sybaryi w Jenisejsku, mając zaledwie lat kilkanaście, przywieziony został do Zurichu. Tu skończył szkoły i uniwersytet, a po uzyskaniu dyplomu lekarskiego, osiedlił się w gminie Enge, okręgu Zurychskim. Wkrótce zjednał sobie uznanie i liczną praktykę. W pracach emigracyjnych czynny brał udział.

Teatr „Alhambra” przy ulicy Łyczakowskiej 1. 122. Dziś w poniedziałek: „Majstrowa z Chorążczyzny”, wodewil. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000** koron.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.*

Z ziem polskich.

Nowy biskup w Wielkopolsce, ks. Rosentreter, poświęcony został w Pelplinie w miejscowej katedrze przez biskupów: warmińskiego, Thiela i poznańskiego, Likowskiego. Nowy biskup, wstąpiwszy na ambonę w infule i z pastorałem, wypowiedział dwie przemowy, najprzód polską, a następnie niemiecką. Jest mową w całym znaczeniu tego słowa, a językiem polskim włada prawie tak samo jak ojczystym. Nie wedle względów ludzkich, ale wedle zakonów bożych przyrzekł rządzić diecezyą. Mowa wypowiedziana najlepszą zrobiła wrażenie. Kościół był nabity publicznością, składającą się z wszystkich warstw społeczeństwa. Dość liczny był szereg ziemiaństwa polskiego, które winało nowemu biskupowi. W pałacu odbył się obiad na 100 osób, a wieczorem wyprawili towarzysztwa pelplińskie korowód z pochodniami.

„Verdammt Pole”. Nauczyciel gimnazjum w Śremie, niejaki Klose, pobili ucznia polskiego Schneidra i nazwał go *verdammt Pole*. Ojciec odniósł się ze skargą do dyrektora — jak zwykle jednak nie otrzymał zadośćuczynienia. Schneider należy do najlepszych uczniów w klasie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Wiedeń, 17 lipca. Hr. Thun, który bawił wczoraj w Kwassitz u chorego brata, powrócił dziś do Wiednia.

W ciągu bież. tygodnia udaje się Thun, Kaizl i Dipauli na dwór cesarski do Ischlu, by monarsze zdać sprawę z sytuacji.

Po powrocie ministrów mają być oficjalnie ogłoszone cesarskie rozporządzenia, na podstawie których z mocy § 14 ma wejść w życie część przedłożonych ugodowych i odnoszących się do nich rozporządzeń wprowadzących.

Równocześnie nastąpi publikacja sankcyonowanej przez cesarza ustawy o podwyższeniu płac sługom arcybiskupów państwowych.

O zamierzonej akcji rządu, celem przywrócenia uporządkowanych stosunków państwowych, głoszą, iż istnieje zamiar zwołać wspólną konferencję prawicy i lewicy i na niej podjąć próbę pacyfikacji. Ponieważ rząd nie chce narazić się na odmowę ze strony Niemców, podejmie się inicjatywy klub katolickiej partii ludowej, lub Kolo polskie, a mianowicie Jaworski.

Rząd zaniechał już zamiaru wydania na podstawie § 14 ustawy językowej dla Czech z równocześnie cofnięciem rozporządzeń językowych, to bowiem nie zadowoliliby ani Czechów, ani Niemców. O dalszym rozwoju sytuacji rozstrzygnie stanowisko, jakie zajmie partya chrześcijańsko-socjalna, w której kołach podobno odzywają się liczne głosy za tem, by Schoenererowcom i socjalnym demokratom dopomóc sukcesu, acz negatywnego.

Urlopy ministrów.

Wiedeń, 17 lipca. W bieżącym tygodniu ministrowie austriacy rozjeżdżają się na urlopy. Minister handlu Dipauli wyjechał dziś na Paryż do Ile sur Mer w Normandii. Także minister dla Galicji Tędrzejowicz rozpoczął już urlop dla wytehnienia po pracy. Wobec tych rozjazdów, na razie żadnej akcji politycznej spodziewać się nie należy, aż gdzieś w drugiej połowie sierpnia.

Wybór delegacji.

Praga, 17 lipca. Dzienniki czeskie zajmują się żywo sprawą wyboru delegacji i ewentualnością udaremnienia tego wyboru przez obstrukcję. Organ Riegera *Hlas Naroda* sądzi, że nawet bardzo mała grupa obstrukcyonistów byłaby w stanie wybór ten uniemożliwić i twierdzi, że zwołanie Rady państwa przy istniejącym regulaminie znaczy tyle, co chcieć powtórzenia skandalicznych i burzliwych scen z przed dwóch lat, — a zatem albo niech większość zdecyduje się przeprowadzić nowy regulamin, albo nie ma co myśleć o zwołaniu parlamentu. Natomiast *Narodni Listy* oddają się nadziei, że Niemcy z obawy, aby

do delegacji nie weszli sami członkowie prawicy, nie będą wyborom tym przeszkadzać.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga, 17 lipca. W bieżącym tygodniu odbędzie się zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania dla wysłuchania sprawozdania komitetu wykonawczego i przeprowadzenia obszernej dyskusji nad sytuacją polityczną.

Były szef sekcji Halban.

Wiedeń, 17 lipca. *Wiener Neuste Nachrichten* poświęcają ustępującemu szefowi sekcji Halbanowi nader sympatyczny artykuł, w którym przypisują mu między innymi pomysł i inicjatywę, podjętej za Taaffego próby zbliżenia Czechów do Niemców. Wiedenskie punktacje były jego dziełem. Gdyby się były udały, sytuacja dziś w Austrii byłaby zupełnie inna. Pismo to nazywa dalej legendą twierdzenie, jakoby Halban był inicjatorem *legis Falkenhayna*. Przeciwnie, jako wytrawny parlamentarzysta ostrzegał wyraźnie przed tym ryzykownym krokiem, ale go nie usłuchano. W końcu wspomniany organ zapowiada, że Halban pracuje obecnie nad obszernym dziełem, poświęconym obstrukcji i erze Baderiego.

Demonstracje przeciw Sokołom czeskim.

Wiedeń, 17 lipca. Wczoraj w nocy odbywały się w dalszym ciągu demonstracje przeciw czeskim Sokołom. Około 300 studentów zgromadziło się w lokalu restauracji Stalehnera i siedziało przez dłuższy czas około jednej szklanki piwa. Następnie każdy kazał sobie podać szklankę wody. Gdy studenci zaintonowali „Wacht am Rhein”, zjawił się komisarz policyjny i wezwał ich do spokoju, poczem studenci opuścili restaurację, demonstrując i wnosząc okrzyki w dalszym ciągu na ulicy. W końcu demonstranci rozeszli się. Nie aresztowano nikogo.

Doniesienia dzienników, jakoby wielu czeskich Sokołów odniosło rany, są nieprawdziwe. Pobito pięciu Sokołów lekko, tak, iż już wczoraj mogli wziąć udział w dalszych uroczystościach.

Wiedeń, 17 lipca. Schoenererowcy zamierzają w dalszym ciągu demonstrować przeciw Sokołom czeskim. Postanowili zbojkotować lokal restauracyjny Stalehnera, w którym uroczystość sokolska się odbywała.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 lipca. Beaurepaire oświadczył, iż od pewnej osobistości, która chciała złożyć zeznanie przed sądem wojennym w Rennes, otrzymał bardzo ważne informacje, mianowicie, że Dreyfus jeszcze przed rokiem 1894 oddawał pewnemu państwu zagranicznemu usługi szpiegowskie i porozumiewał się z innymi szpiegami.

Nie dowierzając tym zeznaniom, Beaurepaire zażądał pisemnego ich potwierdzenia. Otrzymał je też, ale oryginał zginął mu i posiada tylko odpis.

Crispi nie bankietuje.

Rzym, 17 lipca. Zaproszony na ucztę przez tutejsze Towarzystwo ogrodnicze, Crispi, odpowiedział listownie, że w smutnych dla Włoch czasach obecnych, nie może brać udziału w bankietach, widzi bowiem, że Włochy z każdym dniem coraz bardziej upadają i że nie jest w stanie ich podnieść.

Hr. Mattasich Keglevich.

Budapeszt, 17 lipca. Jak słyhać, podanie porucznika hr. Keglevicha, który miał znany stosunek miłosny z ks. Ludwiką Koburską, o rewizję procesus, weszło już do sądu wojennego i jest przedmiotem szczegółowych dochodzeń. Keglevich powołuje się w podaniu na nowy fakt, zaszły od czasu jego sąsiedztwa, a mianowicie na poddanie ks. Ludwiki koburskiej pod kuratelę, przyczem lekarze sądowi stwierdzili, że stan umysłowy księżny jest anormalny. Widoki jednak przychylnego załatwienia próby o rewizję, są bardzo słabe, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że Keglevich sam sfalszował na wekslach podpisy areyks. Stefani i ks. Ludwiki i że uzyskanych tą drogą pieniędzy użył dla własnych swych celów.

Morderstwo.

Grac, 17 lipca. Robotnik, zatrudniony w tutejszej fabryce papieru Leykama, Franciszek Wesiak zabił wczoraj o godz. 9 wieczorem na ulicy swą żonę i umknął. Dotąd nie udało się przychwycić mordercy.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 17 lipca. Wobec z umysłu rozsiewanych przeciwnych wiadomości, mogę z całą stanowczością donieść, że dalsze istnienie i skonsolidowanie kartelu naftowego jest zapewnione.

Wszystkie trudności i różnice szczęśliwie usunięto.

Wiedeń, 17 lipca. *Wiener Allg. Montags Ztg.* donosi, że minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt udzielił rektorowi wiedeńskiego uniwersytetu nagany, z powodu, iż tenże podpisał adres do cara w sprawie fińskiej.

To samo pismo donosi, że w najbliższym czasie wydany zostanie nowy regulamin dla towarzystw akcyjnych, zawierający rozmaite ułatwienia przy zakładaniu tychże.

Wiener Allg. Montags Zeitung donosi z Krakowa, że krakowska szkoła sztuk pięknych w przy-

szłym roku przekształconą będzie na Akademię sztuk pięknych.

Praga, 17 lipca. Jak tu głoszą, mają wkrótce zajść znaczne zmiany w wyższych kołach urzędniczych tutejszego namiestnictwa. Jedną z wysokich posad ma objąć pewien znany członek klubu młodoczeskiego.

Czeska Lipa, (Boehmisch Lejpa) 17 lipca. Odslonięto tu przy udziale Niemców z całych Czech pomnik Schmejkala.

Paryż, 17 lipca. *Remue Blanche*, ogłasza artykuł Lwa Tolstoja potępiający konferencję w Hadze. Militarizm może dopiero wtedy zniknąć, gdy ludzkość pozbedzie się morderczej broni, a konferencja w Hadze może mieć ten cel tylko, by zataić ludzkości jedyną drogę do zbawienia.

Rzym, 17 lipca. Ma tu przybyć w sierpniu hr. Gołuchowski, aby oddać wizytę włoskiemu ministrowi spraw zewnętrznych wiecchrabiemu Venosti.

Aubagne, 17 lipca. Przyszło do krwawej bójki między włoskimi i francuskimi robotnikami. Z tych ostatnich dwaj są ciężko ranni. Żandarmeria aresztowała trzech Włochów.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Szkontrum ksiąg w oddziale zastawniczym byłego Banku kredytowego trwa jeszcze dalej. Przeglądnięto pozycje z ostatnich trzech miesięcy, nigdzie jednak nie udało się natrafić na ślad jakiegokolwiek nadużycia. Tymczasem różnica pomiędzy stanem ksiązkowym, a stanem rzeczywistym okazuje się dość znaczną, wynosi bowiem okragło 70.000 zł. Jedno jedynie istnieje prawdopodobieństwo, a mianowicie, że różnica ta powstała wskutek jakiejś niedokładności przy prowadzeniu ksiąg kasowych.

Po za tem jednak przypuszczeniem istnieje jeszcze drugie, a mianowicie, że w dziale zastawniczym od szeregu miesięcy, lat nawet może dopuszczano się stale defraudacji. Podejrzenia te wzbudziły się po samobójstwie urzędnika S. który życiem nad stan dawał pole do rozmaitych domysłów.

Zaraz po jego śmierci rozeszły się rozmaite wersje i skutkiem tego rozpoczęto szkontrum, które doprowadziło do wykrycia braku.

Mówią mianowicie, że S. manipulował w ten sposób, że zastawiał swoje przedmioty, potem je zabierał, nie wpłacając pieniędzy i zastawiał ponownie. Zapytywaliśmy w tej mierze kompetentne sfery i otrzymaliśmy odpowiedź, że manipulacja taka w danych warunkach była możliwa. Dotychczas nie natrafiono wprawdzie na ślad podobnej operacji, zaznaczamy jednak, że szkontrum przeprowadzono dopiero z ostatnich trzech miesięcy. Czy cofnięcie się wstecz o kilka miesięcy nie odkryje czegoś nowego, pokaże dalsza rewizja ksiąg.

Znakomitego połowu dokonał dzisiaj w południe agent policyjny Paszkowski. Od dwóch tygodni uwił się on po Lwowie i prowincyi nawet, śledząc niejakiego Eugeniusza Debelskiego, dezertera z 30 pp. i sławnego „włamywacza”.

W czasie od 19 czerwca, to znaczy od chwili, gdy Debelski porzucił samowolnie wojskowe szeregi, dokonywano w mieście w rozmaitych punktach śmiałych kradzieży. Wszystkie ślady i sposób dokonywania tych kradzieży wykazywały, że sprawcą ich jest Debelski, zawsze jednak potrafił on uciec pogoni.

Dziś, idąc za śladem, spotkał go agent przy ul. Gródeckiej. D. spostrzegł rychło, że jest tropionym i zaczął uciekać. Rozpoczęła się gonitwa. Złodziej wpadł w ulicę Zygmuntowską i chciał przez parkan dostać się do jednego ogrodu, złapano go jednak w tej samej chwili. Znaleziono przy nim zaszytych w bieleźnie 18 zł. 48 ct.

Cudze nie grzeje. Przed kilkutygodniami donosiliśmy o stracie, jaką poniósł p. K. gubiąc 350 zł. w drodze z kawiarni wiedeńskiej do domu przy ul. Szopena. Sprawą tą zajął się gorliwie agent Paszkowski i po bliższym przyglądaniu się personalowi kawiarnianemu, dostrzegł, że jeden z kelnerów zaczyna ubierać się za nadto elegancko.

Bliższe śledztwo wykazało, że p. K. zapominał pieniądze, a pocziwy kelner przywłaszczył je sobie i zużytkowywał. Osadzono go w areszcie, z przywłaszczonych zaś przez niego nieprawnie pieniędzy, udało się wydobyć 252 zł.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”)

Kraków, 17 lipca. Zjazd chirurgów polskich rozpocznie się tu jutro rano w klinice chirurgicznej i potrwa dwa dni.

Kraków, 17 lipca. Na wczorajszym festynie partii socjalno-demokratycznej miała przygrywać muzyka salina z Wieliczki. Przybyła już do parku, gdy nagle dostała z Wieliczki telegraficzny nakaz cofnięcia się i nie brania udziału w festynie socjalistycznym. Biletów wstępu na festyn sprzedano ogółem przeszło 7000.

Kraków, 17 lipca. Wczoraj odbyło się ostatnie przedstawienie w teatrze tutejszym pod dyrekcją Pawlikowskiego. Ustępującego dyrektora publiczność żegnała kwiatami, a artyści aczta po przedstawieniu. Dziś p. Pawlikowski urządził na pożegnanie zbiorową wycieczkę artystów na Panieńskie Skąły.

Pojawiła się tu dziś broszura p. t.: „Kilka uwag o ubiegłym sześciolciu dzierżawy teatru krakowskiego”, podpisana A. Z.

Komisja teatralna zbierze się jutro celem urzędowego wprowadzenia nowego dyrektora Kotarbinskiego, który powrócił wczoraj z Wiednia, gdzie za 5.000 zł. zakupił dywanów i mebli.

Podniesienie hodowli bydła.

Z Kałuskiego w lipcu.

Nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich dziesiątkach lat podniosło się rolnictwo w naszym kraju. Uprawa roli polepszyła się, używa się więcej maszyn i prawnych narzędzi, drenujemy łąny, osuszamy mozażary, zaczynamy uprawiać lepiej sztucznymi nawozami zwiększamy plony, siejemy lepsze gatunki zboża, zwiększamy produkcję koniczu, lucerny, traw słodkich i t. d.

Największy jednak postęp uwidocznił się na polu chowu bydła. Jakkolwiek wielkie są jeszcze braki, to jednak, bezstronnie sądząc, od chwili, gdy się doszło do przekonania, że eksperymenty wprowadzania różnorodnych ras bydła — najczęściej dla miejscowych warunków najnieodpowiedniejszych, są szkodliwe, gdy rozpoczęto akcję w kierunku ujednolajnienia ras, gdy rozpoczęto rozpowszechniać Bernery a poprawiać obory Simenthalami, gdy się przekonano, iż rasy nizinne (Holendry) tylko w wyjątkowych okolicznościach przynoszą lepszy dochód gospodarzom ale narażają na wielkie straty przez to, że w naszym klimacie łatwo podpadają chorobom — stanął chów bydła u nas na racjonalnym gruncie i ma przed sobą przyszłość zapewnioną, jeżeli usiłowania w tym kierunku rozpoczęte i nadal wytrwale, będą popierane.

Naturalnie, że nie wszystkie okoliczności mogą chów bydła jednakowo wysoko rozwinąć, w obec wielkiej różnorodności przyrodzonych warunków gospodarczych w naszym kraju. Najlepiej pod tym względem położone są okolice dawnych obwodów Stryjskiego, Stanisławowskiego, od wieków z dobrych swych pasz znane, okolice w których połoniny i pastwiska mniej się nadają pod uprawę ziarna. Te okolice muszą kochać się w hodowli bydła — (lud w tych stronach mówi „wykochać” zamiast przychowić bydło) muszą i powinny być kolebką chowu bydła — tam musi się dbać o czystość ras, by kraj, z miejscowości tych odpowiedni materiał rozplodowy pobierał — a w dalszej przyszłości, by zagranica od nas, podobnie jak my obecnie od niej, zakupywała rozplodniki do obór zarodowych.

W wymienionych okolicach chów bydła i nierogacizny jest główną podstawą bytu ludności. Właściciele okolic tamtych dawno poznali, podobnie jak w Kamiennej, iż tylko dobrą rasę bydła utrzymywać obecnie warto, rasę u nas prosperującą, berneńsko-simentalską. Szybki przyrost, niewybredność w wyborze paszy, względnie zależna od paszy mleczność, należyte zahartowanie, odporność przeciw zarazom, oto znamiona tej rasy, na których się tam dawno poznano, wrodzone zaś zamięłowanie nie miało się przyczynia do tego, że ludność tych stron z coraz lepszą znajomością rzeczy oddaje się hodowli. Odnosi też z tego niemałe korzyści. Ciele, które karmiono do syta mlekiem gotowanym „czyrem” (mąka kukurudziana zaparzona), przy dodaniu 6—8 surowych jaj dziennie na sztukę — po szóstym lub ósmym tygodniu sprzedaje za 30 do 40 zł. Dalej wychodząc z zasady, „iż więcej majątku na wole przyrośnie, niż wół przyrobie” — wóły pielęgnują na postronku prowadząc, paszę im dobierają — w ten sposób „wykochane” bydło naturalnie może być lepiej utrzymane i przynosi właścicielowi większy dochód, niż bydło w stadzie chowane. Przy częstych jarmarkach na bydło, co dwa do trzech miesięcy podpasione podrastające sztuki bywają sprzedawane, a z zarobku na tej sprzedaży żyje właściciel, ma opłacony swój trud i paszę najlepiej spienięża, bez uszczuplania siły nawozowej.

Ostatnie premiowania w okolicy Nadwórny, Stanisławowa i Tlumacza wykazały szlachetne rasy Simentalskie, może nawet nieco przeszlachetnione, bo zaczyna przeważać kolor biały, gdy w powiatach dołińskim i kałuskim rozwinięte jest zamięłowanie hodowli bydła Simentalskiego o barwach czerwono-srokatych i czerwonych, które w naszym klimacie więcej odporności zapewnia. Przyczyniły się do tego obory zarodowe znane, że swej dobroci, jak w Swaryczowie, Dubowicy, Przewoźcu, Tomaszowcach, oraz obory prywatne w Zawadce, Serednem i t. d.

Od kilku lat konsekwentnie prowadzone premiowanie bydła w oddziale Kałusko-Dolińskim, rozdawanie nagród pieniężnych, medali i dyplomów pochwalnych, rozbudziło wokół nich takie zamięłowanie do hodowli — iż nadeszła już pora zaprowadzenia targów bydła rozplodowego. Musimy i powinniśmy postąpić o krok naprzód, zachęcić producentów w ich usiłowaniach a z drugiej strony dać sposobność do zakupu w kraju ras doborowych tym, którzy swe obory odświeżyć i poprawić pragną. Już w roku zeszłym ze strony oddziału Kałusko-Dolińskiego pierwsze kroki poczyniono a w sprawozdaniu z wystawy i pierwszego targu na bydło rozplodowe, odbytego w Kałusku dnia 20 lipca r. z. w czasie jarmarku (Prokupa), znany w kraju gospodarz i hodowca, należący do jury, a zupełnie bezstronny, zamieszkały w innej okolicy kraju, podniósł wartość targów podobnie urządzonych w dniu jarmarcznym, kiedy na placu targowicy znajduje się 4 do 6 tysięcy sztuk bydła. Nie każdy bowiem producent chce ryzykować wysyłkę przychowku swego na jarmark. Ale gdy równocześnie odbędzie się i premiowanie i licencyonowanie, chętniej wysyła na taki targ, bo ma większy z tej wysyłki pożytek.

W roku bieżącym urządza oddział Kałusko-Doliński dnia 20 lipca b. r. podobny targ na bydło

rozplodowe, połączony z licencyonowaniem na miejscu buhajków, premiowaniem bydła a specjalnie buhajków, na co subwencji udzielił Wydział Rady powiatowej kałuskiej obok subwencji komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 lipca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 9:50 do 9:75. Pszenica na termin
— do —. Żyto gotowe 6:25 do 6:50. Żyto na termin
— do —. Owies obrotowy stary 5:80 do 6:20. Owies nowy
— do —. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:50. Jęczmień
browarny — do —. Rzepak nowy 10:50 do 11:— . Linianka
— do —. Groch pastewny 5:50 do 5:75. Groch
do gotowania 6:50 do 9:25 Wyka 4:40 do 4:70 Bobik 4:50
do 4:70. Hreczka 7:50 do 7:75. Kukurydza stara 5:80 do 6:—
Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo —
do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała
— do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka
— do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17:30 do 17:60, na termin
16:— do 16:75.
Z wyjątkiem żyta, które obniżyło się w cenie inne pro-
dukta notują niezmiennie.
W spirytusie tendencja zwyżkowa stała.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 16 lipca. Pszenica na październik od 8:78 do 8:80, żyto na jesień 6:95 do 6:95, kukurydza na lipiec od 4:80 do 4:82, owies 4:82 4:83 na październik 5:56 do 5:58, rzepak na jesień 12:60 do 12:60.

Wiedeń, 17 lipca. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58:92, Renta majowa 100:60, Węgierska renta koronowa 96:70, Akcje kredytowe 378 1/8, Kredytowe węgierskie 387:—, Bank anglo-austriacki 151:50, Unionbank 311:—, Bankverein 271:50, Laenderbank 242:75, Kolej pań. 346:—, Lombardy 75:25, Elbenthal 236:—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 142:—, Alpiny 237:—, Rima Muranya 308:—, Prager Eisen 1259 — nom. Losy tureckie 63:10, Ruble 126 7/8, 20-franków 9:55, Boden-Credit —, Tramwaye 484:50.
Tendencja spokojna.

Berlin, 17 lipca. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 236:60, Disconto Commandit 196:—.
Tendencja słaba.

Wiedeń, 17 lipca. (Giełda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwiec — do —, pszenica na jesień 8:83 do 8:89, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwiec — do —, żyto na jesień 7:07 do 7:08, kukurydza na czerwiec — do —, kuk. na lipiec-sierpień 5:04 do 5:06, na wrzesień-październik 5:15 do 5:16, owies na czerwiec — do —, na jesień 5:83 do 5:85, rzepak na sierpień, wrzesień 12:55 do 12:55, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32:— do 33:—.
Tendencja słaba.
Pogoda piękna.
Budapeszt, 17 lipca. Pszenica — do —, na październik 8:60 do 8:61, żyto na czerwiec — do —, na październik 6:80 do 6:82, kukurydza na lipiec — do —, na sierpień 7:74 do 7:76, na maj 1900r 4:80 do 4:82, owies — do —, na październik 5:56 do 5:58, rzepak na sierpień 12:45 do 12:55.
Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna ograniczona.
Tendencja słaba.
Pogoda piękna.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 17 lipca.

Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem wołów 3556, w tej liczbie 753 galicyjskich.

Płacono za niemieckie woły dobre 36 do 38, za najlepsze 38 1/2 do —, za galicyjskie — do 36 zł. za 100 kilogramów żywej wagi.

Uspokojenie bez ożywienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 lipca.

Uspokojenie giełdy pozostało w ogólności niezmiennym głównie wskutek niepewności pod względem sytuacji politycznej w południowej Afryce. Słabnące kursa akcyj min złota wskazują na dość znaczne uprzedzenie spekulacji na targach zachodnich, a podwyższenia stopy procentowej przez bank angielski również za symptom uspokajający uważać nie wypada. Tutejsza spekulacja przestrzega też ścisłej rezerwy i ogranicza się tylko do koniecznych transakcyj, idąc w tej mierze za przykładem giełdy berlińskiej. Przy nieznaczących transakcjach, wśród których realizacje przeważały, obniżyły się kursa prawie powszechnie, różnice były jednak mało znaczące, szczególnie w akcjach bankowych. Bardziej zeszłyby akcje kolejowe, mianowicie nordbafny wskutek ujemnego wykażu za ostatnią dekadę, a lombardy z powodu odrzucenia przez radę zawiadowczą wszelkich planów sanacyjnych, proponowanych przez komitet niemieckich akcyonariuszy. Targ lokalny był niejednostajny, dla montanów obojętnie, dla akcyj kopalni węgla lepiej usposobiony, najbardziej zaś dla akcyj obydwóch towarzystw wypożyczania wagonów i dla akcyj fabryk budowy maszyn.

Zastosowanie nowych przepisów górniczych. Ze Schodnicy donoszą nam pod d. 16 b. m.: Na terenie firmy W. Wołski i K. Odrzywolski wybudowano przed pół rokiem szyb, wykopano go do głębokości 10 metrów motyką, celem ustawienia w nim pierwszej rury t. zw. bodni, ustawiono maszynę i miało się rozpocząć wiercenie. Wskutek zmniejszenia robót w przedsiębiorstwach wymienionej firmy, roboty wiertnicze w tym szybie zaniechano, a maszynę i żuraw wiertniczy przeniesiono do innego szybu celem pod-

czyszczenia. Miano następnie powrócić jeszcze do nowego szybu, gdy kolej wiercenia nań nadejdzie.

Rozporządzenie najnowsze ustaw górniczych orzeka, że szyb od szybu musi być oddalony najmniej 30 metrów, a kto wprzód zbuduje i wprzód zacznie wiercić, ten jest panem sytuacji. Z chwilowego zaniechania robót wiertniczych w szybie firmy W. Wołski i K. Odrzywolski chciał skorzystać zarządca sąsiedniej kopalni Akcyjnej Spółki Naftowej Schodnica, spędził ludzi i na gwałt zaczął budować szyb o 21.50 metra odległości od już wybudowanego i do głębokości 10 m. wykopanego szybu, aby ubiedz sąsiada i wiercenie pierwej rozpocząć. Nie udało mu się jednak, przeciwna bowiem strona w lot zebrała także ludzi. O czwartej popołudniu rozpoczęto robotę, dzisiaj zaś rano o godzinie czwartej już według wszelkich zasad techniki wiertniczej rozpoczęło się wiercenie. Uwierciwszy 0.60 mtr. kazano ludziom iść na odpoczynek. Sąsiad wprowadził także bardzo szybko budował, lecz znajdował się w położeniu o tyle mniej korzystnem, że nie miał jeszcze ukończonej wieży, ani ustawionej maszyny. Wziął się więc na sposób i na niedokończoną wieżę umocował blok, przeciągnął linę i zawiesiwszy na niej świder a połączywszy koniec liny z maszyną swego sąsiedniego szybu, udawał, iż wierci.

Ciekawość, jak ten spór władze górnicze rozstrzygną? A podobnych sporów namnoży się wkrótce bardzo wiele, jeśli rozporządzenie nie ulegnie zmianie w ten sposób, aby każdy obowiązany był odstąpić od granicy ze szybem na 15 metrów. Bo proszę sobie wyobrazić, że ktoś posiada parcelę gruntową o szerokości 35 mtr. Mógłby on nastawiać szybów, środkiem tej parceli, odległej od granic po 17.50 mtr. Ale ma sąsiadów możniejszych finansowo, którzy równocześnie obstawiają granice jego szybami w odległości 10 mtr. Wobec tego właściciel parceli 35 mtr. szerokiej musiałby od granicy odstąpić o 20 mtr. i byłoby dobrze, gdyby z drugiej strony parceli jego jeszcze nie było szybu. Tak więc na parceli dostatecznie szerokiej nie może biedak postawić ani jednego szybu dlatego, że go na pospiech nie stać; traci zatem prawo eksploataowania terenu, który może za drogie pieniądze nabył.

Dziwne zaprawdę, by u schyłku XIX wieku wydawano rozporządzenia korzystne dla słabszych, zamiast brać w obronę słabszych, a przynajmniej równymi prawami ich obdzielić.

Blacha biała podskoczyła w cenie na 1 zł. od skrzyni.

Wrocław, 15 lipca. (Drzewo). Pomyślna sytuacja w interesie drzewnym na głównych targach wpłynęła dodatnio w ostatnim czasie na tutejsze obroty drzewem. Fabryki wagonów ujawniają wciąż znaczne zapotrzebowanie tego artykułu wobec ogromnych obślunków ze strony dróg żelaznych; przytem i materiał budowlany bardzo jest poszukiwany na bieżącą potrzebę. Pomimo bardzo znacznych dowozów różnego drzewa uczuwać się daje dotkliwy brak materiału. Ceny drzewa wszelkiego gatunku wobec tego podnoszą się wciąż i zwyżka od Nowego Roku wynosi już 10 proc.

Hamburg, 14 lipca. Srebro w sztabach (fein) żądają 81:65 m., placą 81:15 m. za kilo.

Londyn, 13 lipca. *Miedź*: Chilibary w gotowym towarze Ł. 75:5, a z terminem 3-mies. Ł. 75:2:6. *Cyna*: Straits w got. towarze Ł. 127, a z terminem 3-mies. Ł. 127:12:6. — *Ołów* hiszpański Ł. 14:7:6, angielski Ł. —. *Cynk*, zwyczajne marki, Ł. 25:15, specjalne marki Ł. —.

Norymberga, 14 lipca. (Chmiel). Tendencja targu jest mocna, również i ceny, ale obroty są ograniczone — w ostatnim tygodniu nie przekroczyły skromnej liczby 180 bel. Całkowite zapasy w tutejszych składach wynoszą około 700 bel różnego produktu. Płacono za chmiel górski I m. 145—150, a za targowy I m. 135—140, hallertauerski osiągał m. 75—160, względnie do gatunku. Spalt wiejski placowy był za pojedyncze bele po m. 140—170 za 50 kilo.

Carycyn, 10 lipca. (Nafta). Wskutek lepszych wiadomości z zagranicy i ujawniającej się coraz bardziej chęci kupna w kraju, tendencja targu w dalszym ciągu się wzmocniła, a obroty powiększyły. Na wywóz zakupiono w ostatnim czasie znaczne portye produktu po cenach wyższych. Interes dostawowy jest również ożywiony. Płacono za gotowy towar kop. 84—85 za pud z akcyzą, ale bez naczynia, a za dostawę w październiku osiągnęto kop. 86 za pud.

Tegoroczny deficyt zbioru pszenicy. Wszystkie wykazy statystyczne angielskie i amerykańskie z ostatnich dni zgodne są co do wyniku wszechświatowych zbiorów tegorocznych, mianowicie wykazują deficyt w ilości 30 mil. kwarterów w porównaniu z rezultatem zeszłorocznym. St. Zjednoczone i Kanada według szacowań rzeczoznawców zbiorą mniej o 125 mil. buszli; takż deficyt wykażą zbiory w południowo-wschodniej Europie, a jeszcze znaczniejsze zmniejszenie zbiorów pszenicy przewidują w Rosji. Bradstreets oblicza tegoroczną produkcję pszenicy w ilości 2.504 mil. buszli; a konsumpcję roczną na 2.533 mil. buszli, który pokryty zostanie z zapasów zeszłorocznych. Farmerzy amerykańscy posiadają jeszcze znaczne zapasy pszenicy, o czem przekonują ogromne dowozy do targów portowych i wysoki stan skontrolowanych zapasów, nader rzadki o tej porze roku. Zapasy pszenicy w Europie zachodniej są obecnie o wiele większe, niż w r. z. o tym czasie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiovane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

W. Nauheim

poleca polskim gościom mieszkania Zarząd Willi „Wanda“.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezesa kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedziel w przemyśle wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wolska czyli staropolska, wewnątrz w stylu sułtańskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ry. Ormiański), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znaczniki gniazdy w mieście: Główny, nowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna seib, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynek, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieszniowiec, Zakład Ossoliński, Dom inwalidów przy ul. Kleprowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna, Franciszka Józefa, Kasa pioszczonki. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypanym na pamiątkę 300-let

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wąły Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąły Gubernatorskie przed Namieszniowcem.

Wystawy i muzea.

— **Niemiecka wystawa wyrobów przemysłowych** krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Biesadeckich (przy placu Hallikim). Wstęp wolny w niedzielę, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Niemiecka wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe** mieści otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalów polskich otwarty nado we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dąbrowskich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa dla kół i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek 1. do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs dla karety krytej dwukonnej: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 86 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6— rano, osob. 9— rano, posp. 1-80 w pol., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-55 wiecz., 2-16 w nocy.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

Promesy do wszystkich ciągnień

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, niepołączając żadnej zgola prowizji.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 i 5.000 złr. wa.

INSTYTUT DENTYSTYCZNY

we Lwowie, ul. Hetmańska 6. (nad cukiernią Grossa),

składający się z kilku oddziałów, w których dentyści i dentystki wykonują: plombowanie według najnowszych zasad nauki, wyjmowanie zębów bez bólu, brak miejscowego znieczulenia lub też uspienia, obturatory przy wadach i brakach podniebienia, wstawianie sztucznych zębów. Leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej. — Dla prowincji zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pakiety, złamane itd. zęby sztuczne, reperuje i wysyła się odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. Instytut otwarty przez cały dzień.

Dr. Michał Wiktor i Leon Wiktor.

Jako pewną i korzystną lokację kapitału

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacje propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Podziękowanie.

Nie mogąc wszystkim osobom podziękować, tą drogą, czyniąc zażość potrzebie serca, składam za liczne objawy współczucia, jak nie mniej za uczestnictwo w pogrzebie Przewielebnemu Duchowieństwu, Sz. Obywatelstwu, krewnym i przyjaciółom, oraz wszystkim, którzy do uczczenia pamięci śp. męża mego, Tytusa, się przyczynili, serdeczne „Bóg zapłać“!

Również poczuwam się do obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania W. Panom Lekarzom tutejszym, którzy na pierwszą wiadomość o słabości śp. męża z natychmiastową pospieszyli pomocą, składając dowód sympatii i szczerej przyjaźni, jaką dla zmarłego żywili.

Kazimiera Lemerowa.

dnia 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 3-28 popoł. (od 7. maja do 10 września).

Do Zimnej wody 8-20 popoł. (od 7. maja do 20. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Z Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-45 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wiecz.

Z N. Sączka przez Suchę 6-56 rano, 4-47 popoł. Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano.

Z Mszany dol. od 1 lipca do 30 września 7-40 wiecz. Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 9-50 wiecz.

Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przed poł., 9-40 wiecz., na Trzebinę 7-38 rano.

Z Wiednia posp. 6-06 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wiecz., osob. 10-09 wiecz.

Z Trzebini 11-56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 8-31 rano, osob. 8-15 rano, osob. 11— przed poł., posp. 2-49 popoł., posp. 8-55 wiecz., osob. 9— wiecz., osob. 10-50 w nocy.

Do Oświęcimia przez Trzebinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł.

Do Oświęcimia przez Trzebinę osob. 6-40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września 8 rano.

Do Husiatyna przez Suchę 9-05 przed poł. Do Hyrowa przez Suchę 7-55 wiecz.

Do Tarnowa osob. 8-15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1-18 popoł., miesz. 8 wiecz.

Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebini osob. 8-10 popoł.

W wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich we Lwowie, Halicka 16.

poleca wielki wybór różnorodnych chustek do nosa, ścierek, drelichów.

Herbatę familijną wyśmienitą, oraz doborowe gatunki kawy poleca specjalny skład Adolfa SINGERA, Lwów, Sykstuska 1. 2446

Bryndza majowa po 2-28 złr. 5 kil. z przesyłką. — Balion z drobiu i zwierzęcy po złr. 5, 6, 7-50 za 1 kilogr. Dwór Lapszyn, Brzeżany. 2689

Wyborną kawę po 80 ct. funt, jak przedtem przy ul. Trybunalskiej 1, sprzedają obecnie przy ul. Akademickiej 8, Dominik Lwowski, Skład Herbaty, z powodu zmiany lokalu. 2846

Adam Bratkowski magazyn i pracownia wyrobów metalowych. Lwów, ul. Wąłowa 1 poleca wszelkie naczyńia kuchenne, lodownice, garnki, Peppina, wanny, tusze. Wyroby własne i zagraniczne. Także kryje blachą dachy i naprawia. 2892

Rowery angielskie używane po 75 zł. i jeden za 40 zł. w szkole jazdy M. Korkeza, Lwów, Gródecka 10.

Fortepian dobry za 60 zł. sprzedaje fortepianista Marecki, Jagiellońska 12. (2894)

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, z silnym i ładnym tonem, tanio sprzedam. Łyczaków 4. 2889

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica dwupiętrowa, przed 7 laty wybudowana położona przy placu św. Jura 1. 8, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Blizsze wiadomości udziela dr. Tadeusz Gorecki, adw. krajow. we Lwowie, przy ul. Akademickiej 1-26. 2726

Kto poszukuje do nabycia majątku, realności, lub jakiegos przedsiębiorstwa, niechaj swoje zlecenie nadeszle do Biura „Impressa“ Lwów.

Majątku ziemskiego poszukuję do kupna. Adw. Dr. Święciecki, Lwów, Jagiellońska 7. Pośrednictwo wykluczone. 2898

Fotowark do sprzedania pod Lwowem, 4 kilometry oddalony o 75 morgach, dom mieszkalny murowany nowy, z inwentarzem żywym i martwym, w miejscu stacya kolejowa. Wiadomość Badowski, Rynek. 2891

Mieszkania i sklepy.

Na leżnie mieszkanie w Dublanach 2 pokoje z kuchnią wygodnie urządzone zaraz do wynajęcia. Poste-rest. „M“ Dublany. 2865

W Podborcach koło Lwowa, do wynajęcia lato pałacyk z ogrodem. — P łaczenie kolejowe 4 razy dziennie, jazda 13 ct. Życie tanie i wygodne. Wiadomość S. Licermann, Łyczaków 145. 2872

Pomieszkania elegancko z komfortem urządzone w kamienicy przy ul. Ochronek 1, 4 zaraz do wynajęcia: W parterze jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyz, przedpokoju, kuchni, spiżarni, łazienki, pokoju dla slug. Jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazienki i spiżarni. Na II. piętrze pomieszkanie z 5 pokoi z obszerną nyzą, przedpokojem, kuchnią, łazienkami, spiżarką, pokojem dla slug i balkon frontowy od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowadzone są wodociągi, gazowe oświetlenie i dzwonek elektryczny. 2730

Obszerne pomieszkanie letnie na Pohlance w budynku restauracyjnym na I. p. zaraz do wynajęcia. — Blizsza wiadomość u zarządcy w browarze. 2896

Doniesienia różne.

Od wszelkich zarządów zamówienia na p. oficyalistów wszelkiej kategorii, przyjmuje i załatwia bezpłatnie natychmiast Biuro „Impressa“ Lwów. 2877

Chr. List będzie. Pojadę i zostanę. 2887

Emanuel Rosenfeld

we Lwowie, ul. Gródecka 23, poleca: wszelkie techniczne przybory po najtańszych cenach fabrycznych. — I. Rzemienie ze skóry grzbiętowej, Asbest, „Parciane i gumowe węże, Płachty nieprzemakalne, Piłki Remscheida, oryginalna Ragozyna firmy Schybauff i I. amerykańska Valvolina. 2487

NA WAKACYE!

Wędki od — 10 ct.
Pistolety kapslowe 85 „
Fiobera 2— „
Sztućce 5— „
Pojedynki kapslowe 5— „
Dubeltówki 10— „

Pojedynki lancaster tylko w najlepszym gatunku. 20— „

Dubeltówki lancaster Lepage a Liege znane z dobroci „Plume“ 25— „

Torbaczki na patrony 2— „

Troki od 35 ct., siatki 1-50 „

Kamasze do konia 1-80 „

Spiertuty i Styki — 65 „

Trąbki myśliwskie 1— „

Pałasze do szermierki 2-50 „

Maski do szermierki 4— „

Rękawice 1-50 „

Przybory do Tennis. Przybory dla cyklistów.

PATRONY na proch. Śrut, przybitki.

PIEŁECKI i Sp., Lwów. Magazyn broni i rowerów.

Fosady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Buchalter lub kasyer z długoletnią praktyką, w większych majątkach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Dr. Dawidowicz, Stanisławów. 2847

Doszukuję administracji kamienicy we Lwowie za złożeniem kaucyi, Teinbaum Lwów, Kościuszkę 22, parter.

Zawodowa praczka poszukuje posady zaraz. — Oferty: Z. G., poste-rest., Hruszów.

Kawal kawaler poszukuje posady do dworu. Biuro wywiadowcze Br. Machniewskiego, plac Kapitulny 3, Lwów.

Agronom kawaler, biegły w rachunkach poszukuje posady zaraz. — W. K., post-rest. Niemirów.

Uczeń V. gimn. poszukuje lekcji na prowincji. Adres: Wł. Masiak, — Mszana koło Lwowa, loco.

Panna 18-let. z 8-mą kl. poszukuje na czas feryj szkolnych jako nauczycielka do pani. M. M. post-rest. Stanisławów.

b) Zaoferowane.

Panna, mająca język francuski, znajdzie umieszczenie na wsi w czasie wakacji. Warunki zgłosić należy: poczta Kołomyj na Bukowinie, W. S., 14. Pożądaniem dołączenie fotografii. 2882

Adwokat Dr. FRISCH w Trembowli poszukuje substytutu na czas feryj sądowych. Warunki nader korzystne. 2830

Magister farmacji, rutynowany, znajdzie korzystne umieszczenie w aptece w Czortkowie. 2866

Nauczycielka wznania mojeszowego z muzyką i językiem francuskim, poszukiwana jest na posadę na wies w okolicy Krakowa. — Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre Kraków, ulica św. Jana 13. 2845

Zdolnego młodego zastępcy w każdym większym mieście Galicji, poszukuje Julietta, fabryka tutek, Lwów, Głowackiego 14. 2853

Rutynowany koncypien znajdzie zaraz umieszczenie pod korzystnymi warunkami w kancelarii. Dra Feliksa Czajkowskiego, adwokata i burmistrza w Krośnie. Zgłoszenia wprost. 2881

RETUSZERA zdolnego, obznajmionego ze zdjęciami, poszukuje zaraz Zakład fotograficzny L. Majewskiego w Tarnowie, gdzie zgłosić się należy. 2880

Adwokat dr. Frey w Nadwórnie, poszukuje koncypienta. 2878

Technik lub ukończony uczeń szkół realnych z maturą, mogący do końca marca 1900 udzielać matematyki, geometrii wykresowej i fizyki, zechce łaskawie bliższe wiadomości zacerpać w Administracji „Słowa“ pod J. R.

Poszukuję rutynowanego Platagenta (też do podróży) za stałą pensją i prowizją. Berger, Akademicka 8.

Adw. Dr. Goldhammer w Tarnowie poszukuje rutynowanego koncypianta, uzdolnionego do substytucji. 2863

Wychowanie i nauka.

NAUKI konwersacji francuskiej udzielam znacznie taniej przez wakacje. Ubogim bezpłatnie. Zgłoszenia do Administracji. 2389

Nauczyciel gimnazjalny, pozostający na wakacjach, udziela pod przystępnymi warunkami przygotowania do egzamin. prywatnych i poprawczych. Adres w Administracji pod „A. S.“ 2852

Uczeń VI. kl. gimn. poszukuje lekcji w stolicy lub na prowincji. Adres: Karol Janusz, Zamarstynowska 1. 60. Lwów. 2893

Srodki na wytepienie moli

Lakiery
na kapelusze
w prześlicznych kolorach.

Znakomitą **FARBĘ**
do bielizny.

FARBY do sukien
i do rękawiczek
w różnych kolorach
poleca

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =



Pod „Opatrznością Boską”

Pracownia obuwia
męskiego i damskiego

Stanisława Szody
przy placu Akademickim 1. 5
wyrabia

obuwie szyte i kolkowane
w najnowszym fasonie według
wzorów paryskich, dostarcza
obuwia dla Przew. Duchowień-
stwa łacińskiego, Seminarium,
oraz dla P. T. oficerów i P. T.
członków „Sokoła” z 5% opu-
stem.

Przy zamówieniu z prowincji
wystarczy przysłać starego
bucika na miarę. Polecam się
tędy i nadal łaskawym wzglę-
dom. 2890

„FLIRT” Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
„KRAJ”
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Zbiorowe ogłoszenia
przez Wys. ek. Namiest. konces.
Agencji „HELIOS”
D. IWANOWSKI, Lwów, Słowackiego 2.

Kto ma drobne sprawy do ogłoszenia, zechce w własnym interesie porozumieć się wprost z Agencją „Helios”, otrzyma korzystną propozycję.

Potrzebni 2 uczn. do praktyki introligatorskiej z ukończoną 4 kl. norm., 1 praktykant do handlu gal. z ukończoną 2 kl. gimn. Zgłoszenia tylko do 1 sierpnia.

Kilku nauczycieli, oficyalistów, pomocników poszukuje posady.

Poszukuje się **spółników** do różnych przedsiębiorstw.

Mieszkań, lokali itp. dostarcza i poszukuje Agencja. P. T. Właściciele zgłaszający swoje wolne mieszkania nie płacą za dostarczanie lokatorów.

Agencja oferuje i poszukuje majątków, folwarków, lasów, realności itp., — oraz większych terenów i kopalń **naftowych.**

Kantor zamawiań Agencji załatwia wszelkie zamówienia z prowincji na towary. Odwrotnie **Kantor sprzedaje**, produktów riemskich i wyrobów przemysłu domowego załatwia wszelkie różne zlecenia. Objasniające druki franco na żądanie.

Zupy anielskie ze znanej fabryki **konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86 1/2%. — Celujące smakiem i prędkością przygotowania. — Prospekta i próbki na żądanie gratis. Zamówienia przyjmuje: 2155
Biuro Schapiry, ul. Sykstuska 27.

Zaszumi las **JÓZEFA MASKOFFA**
autora słynnej sztuki „Tamten”
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego”,
ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach.
Cena 3 zlr.

Caro i Jellinek
spedytorzy
Wiedon — Peszt
Lwów, Jagiellońska 22.

Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, łądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu. 2681

Majątek ziemski
dobrze rentujący się w zachodniej Galicji, górskiej okolicy, całość około 500 m. kw., stacya kolei w miejscu, pola orne i łąki w równi inwentarze i budynki kompletne i doskonałe, dwór nowy jest z całą kreścenią zaraz do sprzedania lub zamiany na większy majątek we wschodniej Galicji za dopłatą. — Bliższych informacji udziela kancelarya Wnego Dra Tadeusza Galkiewicza w Nowym Sączu. 2884

IWONICZ
Stacya kolejowa Iwoniec. Poczta i telegraf Iwoniec.
Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny w Galicji.
Szcawy siono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe bromowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, kąpiele i gimnastyka lecznicza. Wskazania: żalzy, choroby kobiece, gościec, dna, kila, choroby kostne, skórne i nerwowe, wogóle wszystkie choroby, wymagające szybszej odnowy organizmu.
Zakład położony w lesie szpilkowym 410 m. n. p. m. w uroczysku górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociąg, woda do picia źródłana ze skały bijącej. Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I. od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. 1512
Trzech lekarzy: **Dr. K. Dębicki, dr. Stanisławski i dr. Stauber** udziela pomocy lekarskiej. Zgłoszenia załatwia Dyrekcja.
Kierownik i lekarz Zakładu: **Dr. Klemens Dębicki.**

KALENDARZ
ILUSTROWANY
„SŁOWA POLSKIEGO”
na rok 1900
wyjdzie z druku
w drugiej połowie sierpnia b. r.
Nakład 20.000 egzemplarzy.

Zawierać będzie oprócz dat i objaśnień kalendarzowych obszerną część literacką (z ilustracjami), wszechstronnie opracowany dział informacyjny, oraz poradniki we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarskiego.

Inseraty do Kalendarza należy zgłaszać w Administracji „Słowa Polskiego” o ile możności wcześniej; spóźnione bowiem nie będą przyjęte.

IAN KINATOWICZ

Lwów (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hala 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

CYRK HENRY.
Lwów — Plac Franciszkański.

Poniedziałek, 17 lipca — 8-ma wieczór

Przedstawienie benefisowe

klowna Aleksandra. — Jeszcze tylko 2 dni **Miss Charmion.** Występ znakomitych gimnastyków rekowych.

The 2 Leodardy. Przy końcu **Amor w kuchni.**
Wtorek 18 lipca, 8 wieczór.

Przedstawienie galowe

przedostatni występ **Miss CHARMION.** Po raz I-szy **Pogoń za szczęściem.** Wielka pantomina wystawiona w 5 aktach. — Wspaniałe kostiumy.

Doniesienie.

Wszelkie interesy w Królestwie Polskiem, Rosyi, mianowicie sprzedaż i zamiana domów, majątków ziemskich, sum hipotecznych, przeprowadza prędko „H. E. 150”, Kielce, post-rest. Królestwo Polskie.

Zwierzchność gminy miasta Buska

rozpisuje konkurs na posadę **inspektora polioyi** z placą roczną 400 zlr., kandydaci mają się wykazać świadectwem uzdolnienia, wymaganem rozporządzeniem Wydziału krajowego z 20 maja 1898, l. 25.422 Dz. ustaw i rozporz. kraj. Nr. 88. — **Termin podania do 15 sierpnia 1899.** 2850



ARBENZ'A szwajcarskie

brzytwy z wymiennymi klinami, są sławione w całym świecie swą dobrocią, doskonałością i pewnością. Do nabycia pod zupełną gwarancją fabrykantów, w wszystkich składach Austro-Węgier. Należy uważać na markę **A. ARBENZ,** Jougne, (Lausanne). 13

Brzytwy Arbenz'a po cenach fabrycznych sprzedaje **Pielecki i Ska Lwów,** magazyn broni i rowerów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **HANDEL WŁADYSEAWA** 43
ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.
funt Familijnej bardzo dobrej 1.40
funt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep. 2.50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3.50
funt Okruchów z najlep. herbat kwiatowych 1.20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9.—

Lubień! Zakład zdrojowy-kapielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa między od Gródka, a półtorą od Szezerca oddalony.

1. Woda siarczana, najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.
2. Znakomite kąpiele borowinowe.
3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem kąpiele rzeczne w Wereszczycy.

Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, żoły, choroby skóry, spóźnione postacie kły, otyłość, choroby kobiece, przewleczłe zatrucia metaliczne tudzież neurastenia.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Lekarz zdrojowy: **Dr. J. Wernicki.** 1748

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

Kremy żółte, pomarańcz. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierków
Mydła do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną
Lakiery do skór „Cher-vreau”
Lakier Gärtnera na obuwie
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór, jakoteż
Oryginalne kremy angielskie i lakiery na skórę

polecają, 1359

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.